

I.

Od akceptacji do marginalizacji. Białorusini w polityce piłsudczyków w latach dwudziestych

Obóz związany z Józefem Piłsudskim otrzymał szansę skonfrontowania własnych idei federalistycznych z praktyką polityczną już wiosną 1919 r. Pojawienie się w ojsk polskich na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów wywołało nadzieję wśród części białoruskich elit oraz konflikt między ludnością i instytucjami reprezentującymi władzę polską. Powołany, jako tymczasowa administracja, Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich w rzeczywistości prowadził politykę bardziej odpowiadającą koncepcjom narodowych demokratów. Wynikało to w dużej mierze z konieczności uwzględniania nastrojów panujących wśród miejscowej społeczności polskiej⁶⁶. Jednocześnie organizacje kresowe oczekiwały włączenia do Polski ziem, z których obóz

⁶⁶ J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Warszawa 2003, s. 266-267.

narodowy skłonny był zrezygnować na rzecz Rosji - wschodniej Mińszczyzny, Mohylew szczyzny, Witebszyny i dawnych Inflant. W memoriale z 19 marca 1919 r. skierowanym do sejmu i rządu polskiego Zjednoczone Rady Ziemi Mińskiej, Mohylewskiej, Witebskiej i Inflant apelowały o połączenie tych obszarów z resztą kraju, argumentując że od XIV w. były one związane z Polską. „Uważamy, – pisano w memoriale – iż oderwanie jakiegokolwiek części ziem białoruskich od organizmu Rzeczypospolitej jest niedopuszczalne, ponieważ narusza historyczne prawa zamieszkującej je ludności do kultury i państwowości polskiej”⁶⁷.

Po zajęciu Mińska Józef Piłsudski rozmawiał z działaczami białoruskimi na temat przyszłości kraju⁶⁸. Mimo oczekiwań Białorusinów o podmiotowym traktowaniu Białorusi nie mogło być mowy. Piłsudski oferował działaczom białoruskim miejsca w lokalnych samorządach i działania na tym szczeblu na rzecz rozwoju życia narodowego, kulturalnego i oświatowego. Problem białoruski w opinii wodza armii polskiej i naczelnika państwa miał lokalny charakter. Reprezentującemu organizacje białoruskie Białoruskiemu Komitetowi Narodowemu Piłsudski kazał we wszystkich sprawach zwracać się do kierownika mińskiego okręgu ZCZW Władysława Raczkiewicza. Naczelnik nie zgadzał się na żadną, nawet symboliczną, formę państwowości białoruskiej. Zdecydowanie odmówił uznania rządu Białoruskiej Republiki

⁶⁷ Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas – Centralne Archiwum Państwowe Litwy, (dalej: LCVA), f. onadas (f.) 13, apy r. as (ap.) 1, by los (b.) 97, k. 19.

⁶⁸ W. Balcerek, *Sprawa białoruska a polityka odradzające się Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska-Białoruś 1918-1945*, Warszawa 1994, s. 209.

Ludowej, jego premierowi i Antoniemu Łuckiewiczowi wyjaśniał, że sprawa przyszłości Białorusi była uwarunkowana rozwiązaniem kwestii ukraińskiej⁶⁹.

Problemem pozostawała także Rada Białoruskiej Republiki Ludowej, której większość składu opowiadała się za niepodległością Białorusi. Polska obecność i polityka zupełnie nie licząca się z białoruskimi aspiracjami narodowymi były pełnym zaprzeczeniem oczekiwań Rady. Białoruska reprezentacja narodowa stojąca na gruncie niepodległości była nie do zaakceptowania przez stronę polską. Rada została rozwiązana w grudniu 1919 r. przez Raczkiewicza na osobisty rozkaz Piłsudskiego. W jej miejsce powołano na początku 1920 r. Białoruską Radę Najwyższą aspirującą wprawdzie do roli reprezentacji narodowej, lecz bez podnoszenia problemu państwowości białoruskiej⁷⁰. Władze polskie godziły się jedynie na koncesje kulturalne i oświatowe, ograniczone zresztą do obszaru Mińszczyzny. Od kwietnia 1919 do lipca 1920 roku strona polska, gdzie Józef Piłsudski odgrywał pierwszoplanową rolę, mogła uzewnętrznić swoje cele i zasady polityki wobec Białorusi oraz Białorusinów. Oczekiwania obu stron okazały się zupełnie sprzeczne.

Większość Polaków pragnęła łączyć plany nabytków terytorialnych Józefa Piłsudskiego z polityką asymilacyjną proponowaną przez Romana Dmowskiego. Idea federacji na etapie odbudowywania państwowości na Wschodzie okazała się sprzeczna z oczekiwaniami mieszkającej tam ludności polskiej. Z

⁶⁹K. Gomółka, *Polityka rządów wobec Białorusinów w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Politycznyja represiji na Biełarusi u XX stahoddzi*, Minsk 1998, s. 188.

⁷⁰ Tamże, s. 189.

tym faktem musiał liczyć się każdy polityk, bo iem Polacy mieli być właśnie spoiw em wielonarodowego państw a. Nie było także zrozumienia dla idei federacji ze strony żołnierzy i żandarmów przyprowadzonych na kresy z centralnych regionów kraju przez Józefa Piłsudskiego. W Polsce nie było żadnego miarodajnego czynnika zainteresowanego urzeczyw istnieniem koncepcji federalistycznych.

Z drugiej strony w realiach trw ającej wojny polsko-rosyjskiej i zachowania większości osób reprezentujących władzę polską wobec miejscowej ludności białoruskiej, nie było żadnych perspektyw na pozyskanie jej akceptacji dla państw ow ości polskiej. Z raportu Referatu Werbunkow o-Zaciągow ego Okręgu Wileńskiego z września 1919 r. wynikało, że ludność unikała służby w wojsku polskim gdyż nie mogła zrozumieć, „dlaczego demokratyczny rząd polski zezw ala żandarmom katow ać ludzi i więzić za byle co”⁷¹. Odpowiedzialni za budowę armii skarżyli się, że władza polska została skompromitow ana w ciągu kilku miesięcy przez działania miejscowej administracji i pilnujących porządku żandarmów . Aresztow ania tysięcy osób bez żadnych uzasadnionych pow odów , bicie więźniów do utraty przytomności, przetrzymyw anie w ciasnych celach w urągających w arunkach sanitarnych, rekw izycje żywn ości oraz w szelkich dóbr w chatach chłopskich to najczęściej pow tarzające się zarzuty pod adresem sił porządkow ych⁷². Rów nież komisarze pow iatow i okręgu w ileńskiego ZCZW

⁷¹ LCVA, f. 13, ap. 1, b. 243, k. 18b.

⁷² Tamże, k. 21-21b.

przyznawali, że nie panowali nad żandarmerią terroryzującą chłopów⁷³.

Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie informował w lipcu 1919 r. rząd kowieński, że „pod okupacją polską” szczególnie cierpią Białorusini, w stosunku do których prześladowaniami narodowym towarzyszą prześladowania religijne⁷⁴.

Meldunki i raporty napływające z województw północno-wschodnich nie pozostawiały żadnych złudzeń, że rzeczywistość zbyt daleko odbiega od wszelkich założeń polityki narodowej państwa preferowanych przez obóz skupiony wokół Józefa Piłsudskiego. Starosta powiatu dziśnieńskiego w listopadzie 1920 r. informował rząd, że „ludność nie tylko żydowska i białoruska, lecz także polska jest strasznie zrażona do żołnierza polskiego. (...) Ludność jest sterroryzowana przez wojsko. Lud się wyraża, że przyszedł czas jeszcze gorszej pańszczyzny niż było dawniej. (...) Rekwizycje przeprowadzane przez wojsko są bezplanowe, niemoralne, nieracjonalne, krzywdzące. Oddziały wojskowe lub poszczególne jednostki jeden przez drugiego starają się jak najwięcej zarekwizować, bez względu na to czy rekwizycja była brana stąd wczoraj, czy przed chwilą. Pokwitowań za zabrane produkty nie dają. A gdy wydają jakieś kartki, to wysyłają po zapłatę do sąsiedniego oddziału, oczywiście okaziciel kartki zapłaty nigdy nie dostaje. Rekwizycje przeprowadza się z przekleństwem, groźbami, biciem. Ludność bez względu na wiek i płeć jest zabierana do prac przymusowych przy czyszczeniu stajni, koni, rąbania drzewa. Mieszkaniec mający konia nie złązi z podwody. Żołnierze zabierają

⁷³ Tamże, b. 4, k. 1-2.

⁷⁴ Tamże, b. 102, k. 27-28.

ostatniego kabana (w ieprza - E.M), maciory, rabują kożuchy, garnki. Nadużywanie alkoholu podnieca żołdactwo. Starszyzna nie znosi żadnego oporu. Zachowanie oficerów jest brutalne, srogie i dzikie”⁷⁵. W tej sytuacji - pisał starosta – ludzie nie chcą posyłać dzieci do szkół polskich, wybierają rosyjskie, a gdy ksiądz w parafii Szarkow szczyzna w prowadził drugą mszę z kazaniem w języku białoruskim na nabożeństwie zaczęły zbierać się tłumy w iernych.

Także raport starosty wilejskiego reprezentującego Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych ze stycznia 1921 r. mówił o nastrojach miejscowego społeczeństwa: „zupełna rezygnacja i apatia ludności wiejskiej doprowadzonej do zupełnej nędzy przez bolszewików i w ojsko polskie ciągłymi rekwizycjami i rabunkami. (...) Nasze w ojsko sw oim postępowaniem na w zór okupantów do reszty zraża ludność. Powinność furmankowa dobija resztę koni. Zapotrzebowanie na furmanki wydaje każdy żołnierz kolbą karabinu. Powiat jest zupełnie ogołocony z żywności. Komendanci w ojskow i nakładają na wójtów obowiązek zbierania mleka, masła, serów, mięsa, chleba. Ci z pomocą policji rabują ludność dla potrzeb w ojska”⁷⁶. Starosta wilejski pisał, że „stosunek władz w ojskowych do ludności jest zupełnie wyraźny, jako okupanta i najeźdźcy do pokonanego niewolnika”⁷⁷. Mimo wsparcia polskich władz administracyjnych i w ojskowych polskie szkolnictwo rozwijało się bardzo powoli. Natomiast – donosił starosta – cały powiat pokrył się siecią szkół białoruskich. Nie wiedział skąd organizatorzy biorą

⁷⁵ Dziarżuny Archiu Haradzienskaj Wobłaści – Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego (dalej: DAHW), fond (f) 551, opis (op) 1, dzieło (d) 79, k. 2.

⁷⁶ Tamże, d. 83, k. 4.

⁷⁷ Tamże, k. 21b.

środki, zapewnił jednak, że szkoły białoruskie mają antypaństwowy charakter⁷⁸.

O konflikcie między władzą a ludnością niepolską pisano także w raportach Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej. Jako na główną przyczynę wskazywano „gwalty i rabunki ze strony wojska”, a ponadto zwracano uwagę, że „prawie wszystkie zbrodnie są nieujawniane”⁷⁹. „Wojsko – pisał przedstawiciel TKRLŚ M. S. Kossakowski – traktowało ludność jako dziczyznę krainy czasowo opanowanej i przeznaczonej na zagładę”⁸⁰. Dla miejscowych władz wrogiem był także biskup wileński Jerzy Matulewicz, który ludności białoruskiej i litewskiej wyznaczał księży prowadzących liturgię w językach narodowych tych społeczności⁸¹. Działalność tych duchownych, zwłaszcza Białorusinów, budziła protesty władz gminnych i powiatowych. Niepokój lokalnych urzędników wywoływały zwłaszcza postępy w organizacji szkolnictwa białoruskiego i rozpowszechnianie przez księży czasopism „Krynica” i „Jedność”⁸².

W piśmiennictwie białoruskim obecność polska na ziemiach białoruskich opisywana była jako koszmar trwający od kilku stuleci. Anonimowy autor opisujący losy milionów Białorusinów w tytule książki zawarł pytanie: *Kto winny?* Wszystkim nieszczęściom winna była polska szlachta – odpowiadał, która żyła w przekonaniu, że jakakolwiek państwowość białoruska odbierze im przywileje. Szlachta opanowała administrację cywilną i była rzecznikiem

⁷⁸ Tamże, k. 20-21

⁷⁹ LCVA, f. 20, ap. 1, b. 5, k. 237.

⁸⁰ Tamże, k. 262.

⁸¹ Tamże, k. 235.

⁸² Tamże, k. 189.

przyw racania najbrutalniejszych metod rządzenia w obec miejscow ej ludności chłopskiej, w cią gania do pacyfikacji buntujących się w si stacjonujących na Białorusi oddziałów przypro wadzonych przez Piłsudskiego⁸³.

Jeden z tw órców Białoruskiej Republiki Ludow ej, Jazep Waronka, to co działo się na ziemiach białoruskich przedstawił jako konflikt nie tyle klasow y, co narodow y. „W miarę zajmow ania Białorusi przez Polaków - pisał – więzienia w Grodzie, Wilnie, Białymstoku zapełniały się działaczami białoruskimi, tak jak za panow ania bolszew ików . Zamykano w szystkie szkoły białoruskie, nauczycieli wywożono do obozów pod Krakow em, rozpoczęła się brutalna polonizacja kraju”⁸⁴.

Minister spraw zagranicznych BRL., Aleksander Cw ikiewicz, nie widział możliw ości popraw nego ułożenia stosunków polsko-białoruskich, ani ze względów narodow ych, ani klasow ych. „Kiedy runęły mury rosyjskiego więzienia – pisał – Polska i Białoruś ponownie spotkały się bezpośrednio, jak przed kilkoma wiekami. I oto, nie patrząc na to, że te narody przeżyły pod jedną strzechą niejedno stulecie, że w przeszłości zapisały w spólne stronice – okazało się, że są oni jednak daleko od siebie, że spotkały się niemal jak nieznajomi. Białoruś widziana była przez Polaków jako część Polski, jako siła pomocnicza, element służący polskiej państw ow ości. W tym czasie, gdy w polskiej politycznej św iadomości istniał choćby cień praw Polski do Białorusi, ta ostatnia w idziana była jako polska prow incja, która miała w z bogacić polską kulturę, a w końcu stopić

⁸³ *Chto winawat?*, b.m.w., 1921, s. 20-21.

⁸⁴ J. Waronka, *Biełaruski ruch ad 1917 da 1920 hodu*, Kouna 1920, s. 18-19.

się z polskim żywiołem”⁸⁵. Takie postrzeganie Białorusi przez Polaków, według Ćwikiewicza, odbierało możliwości jakiegokolwiek dialogu na temat wspólnej przyszłości. Nawet przy dobrej woli Warszawy – pisał – miejscowa polska szlachta, z jej żądzą panowania, odrzucała jakiegokolwiek partnerstwo z Białorusinami i spychała Białoruś do roli polskich kresów⁸⁶.

W takich warunkach panujących na ziemiach północno-wschodnich powstał pierwszy program polityki obozu sanacyjnego w kwestii białoruskiej został opracowany w latach 1920-1921 przez zastępcę podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Mirosława Arciszewskiego. Został on przedstawiony rządowi w dwóch raportach i był próbą stworzenia zasad postępowania w obec Białorusinów w nowej rzeczywistości politycznej⁸⁷. Pierwszy dokument Arciszewskiego pod nazwą *Raport o stanie ogólnym na ziemiach wschodnich i o sprawie białoruskiej* pisany był w czasie, gdy niemal cała Białoruś znajdowała się pod kontrolą wojsk polskich. Powstał na podstawie własnych obserwacji poczynionych podczas pobytu Arciszewskiego na Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie wiosną 1920 r. Autor dokonał charakterystyki środowisk białoruskich i przedstawił własne postulaty polityki wobec tej społeczności narodowej. Podkreślał przede wszystkim fakt gotowości inteligencji białoruskiej do współpracy ze stroną polską na warunkach, które spełniać mogły oczekiwania obu stron. Z drugiej strony pozostawała wieś

⁸⁵ A. Ćwikiewicz, *Adradżennie Biełarusi i Półszcza*, Menisk-Wilnia-Bierlin 1921, s. 44-45.

⁸⁶ Tamże, s. 153.

⁸⁷ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zespół Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 5326, k. 6-27.

białoruska całkowicie w roga w obecności polskiej. Wrogość ta, zdaniem Arciszewskiego, była wynikiem nie tylko propagandy bolszewickiej, lecz także zachowania polskiej żandarmerii, w ojska i administracji. „Najważniejszą sprawą - pisał - jest reforma naszego zarządu okupacyjnego, słabego swą siłą, ale silnego budzeniem instynktów antypolskich. Konieczne jest możliwe i jak najprędze usunięcie od rządów obywatelstwa, które gubi sprawę polską, i którego widok budzi odrazę w chłopie białoruskim do polskości w ogóle. Taka reforma nie wymaga ani taboru kolejowego, ani produktów amerykańskich, ani waluty, nie obciąża skarbu”⁸⁸.

Władze polskie - podkreślał - składają w wiele obietnic, ale żadnych nie dotrzymują. Tworzą dziwne stany fikcyjne. Białorusini domagają się szkół białoruskich, a oferuje się im szkoły rosyjskie, żydowsko-rosyjskie, rosyjsko-polskie, szykanuje nauczycieli uczących w języku białoruskim⁸⁹. Tymczasem następową w wyraźna aktywizacja środowisk białoruskich przejawiająca się w tworzeniu narodowych organizacji, domaganiu się szkół z białoruskim językiem w wykładowym, tworzeniu spółdzielni, stowarzyszeń kulturalnych oświatowych i gospodarczych. Pacyfikacje, stosowane przez władze polskie, w ocenie Arciszewskiego, były najgorszym rozwiązaniem.

Zgodnie z koncepcją federalistyczną proponował on, aby reformy na Białorusi przeprowadził "polsko-białoruski rząd, mniejsza o to, jakiego państwa - suwerennego czy niesuwerennego"⁹⁰. Polityka negująca podmiotowość Białorusi prowadziła, bowiem do

⁸⁸Tamże, k. 6.

⁸⁹Tamże, k. 7.

⁹⁰Tamże, k. 10.

dyskredytacji tej części inteligencji, która szukała rozwiązań we współpracy z Polską. Przynajmniej formalnie przedstawiciele środowisk białoruskich powinni reprezentować obóz władzy, nawet gdyby ona całkowicie należała do Polaków.

Arciszewski proponował nadanie praw i przywilejów działaczom białoruskim, a jednocześnie "spokojną polonizację kraju". Fundamentem takiej polityki winno być manifestowanie porozumienia miejscowych Polaków i Białorusinów oraz akcentowanie dążenia do utworzenia państwowości polsko-białoruskiej. Warunkiem panowania polskiego na Białorusi była - jego zdaniem - białorusyzacja Kościoła prawosławnego. Należało, bowiem najpierw wyrwać prawosławnych z kręgu wpływów rosyjskich, aby zbudować przynajmniej formalny związek białorusko-polski. Najkrótszą drogą do białorusyzacji Cerkwi było uzależnienie duchownych od polityków białoruskich, przy jednoczesnym uświadomieniu przez kler prawosławny, że Białorusini mają władzę z nadania polskiego. Ludność katolicka natomiast powinna być utrzymywana pod wpływem polskich organizacji kulturalnych i oświatowych⁹¹.

Drugi raport *Stan kwestii białoruskiej na ziemiach polskich* został napisany w połowie 1921 r., gdy traktatem ryskim została rozstrzygnięta sprawa wschodnich granic Polski⁹². Arciszewski stawiał w ówczesnym pytaniem pod adresem polskich elit politycznych: "Do czego dążymy; do utrzymania Ziemi Wschodnich przy Polsce, czy polonizacji ludności"⁹³. Był zdania, że drugiego celu nie da się

⁹¹Tamże, k. 13-16.

⁹²Dokument nie jest opatrzony żadną datą, lecz z jego treści wynika, że był napisany w czerwcu lub lipcu 1921 r.

⁹³Tamże, k. 19.

osiągnąć w ciągu kilku lat. "Wszystko, zatem powinno być realizowane z punktu widzenia państwa, a nie nacjonalistycznego". Oceniał, że na terytorium państwa polskiego mieszkało ponad milion osób o określonej białoruskiej świadomości narodowej, których nie da się spolonizować. "Jeżeli nawet uwzględnić Białorusinów i Ukraińców - pisał - za ciemne i nieświadome masy, to nie można ignorować faktu, że posiadają one organizacje polityczne i zastępy inteligentów, niejednokrotnie fanatycznie oddanych sprawie. (...) Nie trzeba wchodzić w dociekania, czy Białorusini kiedykolwiek staną się narodem, należy stwierdzić jedno - ich impet organizacyjny przewyższa postępy stężenia mas ludowych polskich"⁹⁴.

Celem polityki polskiej - uważał Arciszewski - powinno być "odebranie ruchowi białoruskiemu znaczenia czynnika rozkładowego, odśrodkowego, przyswojenie natomiast na korzyść państwowości polskiej jego cech dodatnich". W rzeczywistości - stwierdzał - było zupełnie inaczej. Ruch białoruski został wprężony w nurt polityki sowieckiej i litewskiej. "Atut białoruski - pisał - jest wykorzystywany przeciwko nam, zamiast być w naszym ręku"⁹⁵. Przykładem błędnej polityki wobec Białorusinów była kwestia oświatowa. Na Wileńszczyźnie, gdzie dominowała ludność katolicka, dla celów doraźnej polityki utworzono 150 szkół z białoruskim językiem nauczania. Tymczasem ponad 800 tys. białoruskojęzycznej ludności prawosławnej miało tylko 2 takie szkoły. Arciszewski jeszcze raz zaproponował odmienne traktowanie ludności białoruskiej katolickiego i prawosławnego wyznania, lecz procesem

⁹⁴Tamże, k. 18.

⁹⁵Tamże, k. 20.

polonizacyjnym powinni być objęci jedynie katolicy. „Akcję białoruską - pisał - należy spychać planowo ku granicy wschodniej”. Najlepszym rozwiązaniem byłoby wydzielenie jednego powiatu i „oddanie go na pastwę Białorusinom”, absorbując tam większość inteligencji białoruskiej - w szkolnictwie, administracji, organizacjach społecznych. Dla przeciwwagi proponował rozwinąć w tym powiecie działalność agitacyjną i oświatową prowadzoną przez Straż Kresową. Pozwoliłoby to na skoncentrowanie propagandy białoruskiej na niewielkiej przestrzeni, a działalność Straży Kresowej powinna przysparzać problemów absorbujących zatrudnioną tam inteligencję⁹⁶.

Uporządkowanie kwestii białoruskiej wymagało - zdaniem Arciszewskiego - szybkiej likwidacji kooperatyw i szkolnictwa białoruskiego na Wileńszczyźnie. Pierwsze dawały Białorusinom niezależność finansową i możliwość propagandy, drugie służyły białorusyzacji ludności katolickiej, ta zaś z reguły określana była jako społeczność polska. Autor raportu proponował także możliwie szybkie uzyskanie od reprezentacji ludności białoruskiej - Białoruskiego Komitetu Narodowego - odpowiedniej deklaracji akceptującej władzę polską na terenie województw północno-wschodnich. Byłby to warunek zatrudnienia niektórych działaczy białoruskich w administracji państwowej i szkolnictwie⁹⁷.

Raporty napisane przez tego samego autora w odstępie roku czasu odzwierciedlały tempo ewolucji poglądów przedstawicieli obozu związanego z Józefem Piłsudskim na kwestię białoruską. W 1920 r. Arciszewski chciał przynajmniej budować pozory

⁹⁶Tamże, k. 23.

⁹⁷Tamże, k. 24-26.

federalizmu, w 1921 r. jego uwaga koncentrowała się już na sposobach marginalizacji problemu białoruskiego. Obóz ten powrócił do władzy w 1926 r. z ogromnymi możliwościami realizowania własnej polityki narodowościowej.

Zdecydowanie przeciwna jakimkolwiek koncesjom na rzecz Białorusinów w Kościele katolickim była większość polskiego kleru. Tuż po wyborach do Sejmu Ustawodawczego powstało w parlamencie Koło Poselskie Kapłanów Katolickich. U schyłku 1921 r. posłowie kapłani opublikowali broszurę adresowaną do wiernych na ziemiach północno-wschodnich, w której przestrzegali przed młodymi duchownymi, którzy próbowali wprowadzić język białoruski do świątyń. „Stanęli oni niby w obronie interesów duchownych ludu - pisali posłowie-kapłani, - który podług nich nie rozumie po polsku, a który według nas nie życzy sobie tego dobrodziejstwa białoruskiego. (...) Chcą oni by lud nasz wyparł się ojczyzny swojej, a z nią pacierza polskiego i kazania polskiego, zaś w zamian przyjął pacierz ruski, pieśń ruską i kazania ruskie. Chcą oni, ażebyśmy od bogatego języka polskiego przeszli na język, jak go sam lud nazywa „prosty”, ubogi, nie mający ani Pisma Świętego, ani katechizmu, ani książeczek do nabożeństwa, ani pieśni religijnych. Chcą ażebyśmy się uczyli języka, który z gwary ludowej się wykluwa w redakcjach gazetek białoruskich i plebaniach kilku młodych księży, nowych Białorusinów. Lud nasz katolicki tego nie chce”⁹⁸. Posłowie-kapłani wezwali lud kresowy do

⁹⁸ *Prawa parafian w Kościołach Katolickich na Kresach*, Warszawa 1921, s. 7-8.

nieposłuszeństw a w przypadku gdyby duchow ny chciał w św iąty ni post ługiw ać się językiem białoruskim⁹⁹.

Jedyną próbą nawiązania do idei federalizmu było opracowanie w 1921 r. dwóch projektów autonomii dla Galicji Wschodniej i Ziemi Wileńskiej. Pierwszy napisany przez Mieczysława Niedziałkowskiego przewidywał przekazanie faktycznej władzy wybranemu przez społeczeństwo Sejmowi Galicyjskiemu, zrównanie praw Polaków i Ukraińców w dostępie do stanowisk urzędniczych oraz równe traktowanie języka polskiego i ukraińskiego w pracy miejscowej administracji¹⁰⁰. Drugi, nazwany Statutem Autonomii Ziemi Wileńskiej, przygotowany przez Tymczasową Komisję Rządzącą Litwy Środkowej, był w zasadzie pomysłem na utworzenie ograniczonej autonomii gospodarczej dla tego obszaru Polski. Autorzy projektu określili rolę najwyższego wybieralnego organu władzy następującą formułą „Sejm Ziemi Wileńskiej ma jako główne swe zadanie zdecydowanie o losach kraju, a właściwie danie w wyraz woli tego kraju należenia do Polski. Ziemia Wileńska nie chce odrębności prawno-państwowej”¹⁰¹. Artykuł 16 projektu Statutu określał system władzy autonomii. „Na czele rządu Ziemi Wileńskiej stoi wojewoda mianowany przez Naczelnika Państwa na wniosek ministra Spraw Wewnętrznych ewentualnie ministra Ziem Wschodnich”. Artykuł 17 zaś zakładał, że wszystkie ustawy Sejmu Ziemi Wileńskiej „sankcjonuje Naczelnik Państwa przy kontrasygnacji prezesa Rady Ministrów oraz ministra odpowiedzialnego resortu”¹⁰². W pracy administracji dopuszczany był

⁹⁹ Tamże, s. 14.

¹⁰⁰ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 70, k. 46-47.

¹⁰¹ Tamże, k. 20.

¹⁰² Tamże, k. 29.

język niepolski, lecz dotyczyło to jedynie petentów, urzędnicy mieli odpowiadać po polsku. Rady powiatowe mogły wyrażać zgodę na nauczanie w szkołach w językach mniejszości narodowych, lecz obowiązkowym w takich szkołach miało być nauczanie polskiego oraz historii i geografii Polski w języku państwowym¹⁰³.

Do czasu przewrotu majowego wszystkie gabinety rządowe powoływane przez większość parlamentarną prowadziły politykę zdecydowanie ukierunkowaną na asymilację Białorusinów. Poszukiwano jedynie najskuteczniejszych metod realizacji tych celów. Własne projekty rozwiązywania kwestii narodowościowych próbowali opracowywać i realizować poszczególni w ojedynaniu. Zazwyczaj lepiej znali oni realia obszarów, na których sprawowali władzę niż często zmieniający się przedstawiciele władz centralnych. Najbardziej oryginalny program integracji Polesia z resztą kraju zaproponował rządowi w 1923 r. w ojedynaniu poleski Stanisław Downarowicz. Przypadek w ojedynaniu poleskiego ilustruje sposób postrzegania kresów wschodnich przez ludzi nie związanych z obozem sanacyjnym. Pokazuje on, że różnice między dawnymi federalistami i inkorporacjonalistami szybko się zacierają.

Downarowicz wychodził z założenia, że Rosja nie zrezygnuje z chęci odzyskania polskich kresów wschodnich, dlatego państwo polskie powinno odpowiednio wcześniej zabezpieczyć ich integralność z resztą kraju¹⁰⁴. Bardzo realistycznie oceniał sytuację w ojedynaniu do prowadzenia jakiegokolwiek polityki państwowej na kresach. „Z polskiej szlachty - pisał - pozostały szczątki. Kościół

¹⁰³ Tamże, k. 29 b.

¹⁰⁴ AAN, zespół Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), Wydział Narodowościowy, sygn. 938, k. 3.

katolicki, poza Wileńszczyzną, prawie nie istnieje”. Czynnikiem decydującym o przyszłości kresów - przewidywał - będą chłopi. „Na szczęście dla nas w województwach północno-wschodnich jest to masa na ogół bierna, mało uświadomiona, a co najważniejsze niejednolita. Okoliczność tę można i należy wykorzystać”¹⁰⁵.

Dow narowicz przewidywał nasilenie tendencji narodotwórczych zarówno wśród Ukraińców, jak Białorusinów. Zadaniem naczelnym władz państwowych powinno być, jego zdaniem, rozdzielenie tych dwóch nacjonalizmów. „Na Polesiu należy wbić klin między czynniki białoruski od północy i ukraiński od południa. Byłoby karygodnym błędem z naszej strony i niebezpieczne dla państwa polskiego, gdyby czynniki białoruski i ukraiński podały sobie ręce nad Prypecią. (...) Na Polesiu nie potrzeba większego wysiłku politycznego ze strony polskiej, natomiast potrzebny jest i konieczny wielki wysiłek finansowy i gospodarczy”¹⁰⁶.

Kolonizacja polska na Polesiu miała - według wojewody - stanowić klucz do panowania polskiego na kresach wschodnich. Proponował jednak kolonizować nie wieś, lecz miasta, które decydowały o obliczu kulturalnym danego obszaru. Ponadto kolonizacja miejska nie prowadziła do konfliktu z miejscową ludnością chłopską i nie wpychała jej pod skrzydła białoruskich organizacji politycznych. „Musimy sobie jasno powiedzieć - pisał Dow narowicz - że na Polesiu nie mamy ani jednego miasta polskiego. Brześć, Pińsk, Kobryń, Prużany, Łuniniec, Sarny, Kosów są to miasta i miasteczka żydowskie z niewielką domieszką Polaków i

¹⁰⁵Tamże.

¹⁰⁶Tamże, k. 5.

Rosjan, którzy udają dziś Ukraińców i Białorusinów”¹⁰⁷. Sprowadzenie rzemieślników i kupców z Polski zmienić miało cywilizacyjny charakter miast poleskich. Wojwoda zdawał sobie sprawę, że prowadzić to będzie do konfliktów z ludnością żydowską, lecz uważał to za mniej niebezpieczne, niż utrata kontroli nad masami ludności chłopskiej. Jednocześnie podkreślał, że „eksterminacyjna polityka rządu polskiego w stosunku do miejscowej ludności w iejskiej nie jest w skazana”¹⁰⁸

Proponował dokonać nowego podziału administracyjnego kresów tak, aby ludność, „której uświadomienie białoruskie poczyniło znaczne postępy, znalazła się w województwie wileńskim. Związanie terenów białoruskich z Wilnem będzie miało korzystny wpływ na prowadzenie naszej polityki na Polesiu: obóz białoruski i nieliczni działacze Wilno będzie absorbować na tyle, że trudno im będzie myśleć o rozszerzaniu swych wpływów na południu”¹⁰⁹. Dawał również proponował, zatem zlikwidować w województwie nowogródzkie i przyłączyć do poleskiego powiaty baranowski, nieświeżski, stołpecki oraz część słonimskiego. Domagał się także włączenia do Polesia północnych powiatów województwa wileńskiego, które miały podobny do poleskiego układ etnograficzny. Uważał, że na południu Polesia do czasu opanowania regionu przez „żywoł polski” nie należy budować żadnych szlaków komunikacyjnych, ułatwiających przenikanie wpływów ukraińskich z Wołynia, a wręcz przeciwnie umacniać bariery na granicy obu województw.

¹⁰⁷Tamże, k. 15.

¹⁰⁸Tamże, k. 17

¹⁰⁹Tamże, k. 6.

O przyszłości kresów - zdaniem Dow narowicza - miało zadecydować utworzenie sprawnego systemu władzy polskiej. Proponował także usunięcie ze stanowisk urzędniczych w wszystkich nie-Polaków i pół-Polaków, bezwzględna polonizacja sądownictwa, podniesienie sprawności wymiaru sprawiedliwości, zwiększenie liczby kościołów, zwłaszcza w miastach. „Ważnym jest dobór duchowieństwa katolickiego do wykonywania zadań w otoczeniu elementu prawosławnego, dlatego należy zapewnić rządowi należyty wpływ na obsadę urzędów duchownych”¹¹⁰.

Duchowieństwo prawosławne w ojewoda uznawał za „element więcej niż niepewny” i proponował rozpoczęcie tworzenia systemu wychowywania własnej kadry - biskupów i kleru - która skłonna byłaby do współpracy z władzami państwowymi na rzecz umacniania polskości kresów¹¹¹.

Dow narowicz nakreślił w zasadzie główne kierunki przyszłej polityki państwa w stosunku do obszaru zamieszkałego przez Białorusinów. Logika podobna do jego myślenia była widoczna w większości projektów zgłaszanych zarówno przed, jak i po 1926 roku. Podobnie także problemy Polesia i miejscową ludność postrzegała większość mieszkającej tam ludności polskiej. „Wieś nasza, jak i cała okolica – pisał jeden z poleskich Polaków – leży na rubieży improwizowanych granic Białorusi, Ukrainy i Polski, stąd jeden uważa się za Białorusina, drugi za Ukraińca, trzeci za Polaka, inni znowu za Rosjan. (...) W nacjonalnym poczuciu tak jedni, jak i drudzy i w ogóle każdy Poleszuk jest elementem *niestoikim*. Dusza każdego Poleszuka to wosk, z którego można wylepić, co komu się

¹¹⁰Tamże, k. 11.

¹¹¹Tamże, k. 12-13.

podoba. Chcecie Ukraińca, będzie Ukraińcem, chcecie Białorusa, będzie Białorusiem, nawet Litwinem go można zrobić”¹¹².

Do czasu powstania Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady (BWRH) sprawom białoruskim administracja państwowa poświęcała znacznie mniej uwagi niż ukraińskim, niemieckim lub żydowskim. Starania posłów Białoruskiego Klubu Poselskiego o uzyskanie autonomii kulturalnej dla ziem zamieszkałych przez Białorusinów nie rozpatrywał poważnie żaden z gabinetów rządowych istniejących przed majem 1926 r.¹¹³. W sprawie tej nie zajmowało także stanowiska żadne z liczących się ugrupowań politycznych. Istnienie białoruskich grup partyzanckich na obszarze województw północno-wschodnich przedstawiano publicznie jako wynik działania radzieckiej agentury lub przejawy aktywności kryminalnej¹¹⁴.

Z raportów pisanych przez komendantów policji i sprawozdań przedstawicieli administracji kresowej wynika, iż posiadali oni świadomość jak postrzegani byli przez miejscową ludność białoruską. „Gdyby doszło do jakiegoś powstania – pisał w sierpniu 1924 r. komendant policji w Jodczycach pow. nieświeskiego – żadnego policjanta żywego by stąd nie wypuścili”¹¹⁵. Ukani – donosił

¹¹² Cyt. za J. Chałasińskim, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. II, Warszawa 1938, s. 8.

¹¹³ Zob. szerzej: E. Mironowicz, *Historia państw świata XX wieku. Białoruś*, Warszawa 1999, s. 94-95.

¹¹⁴ Na zjeździe kierowników Ekspozytur IV - D Centrali Ukraińskiej i Białoruskiej wojewódzkich komend policji w styczniu 1923 r. postanowiono w sprawie likwidacji białoruskiego ruchu partyzanckiego "dla uniknięcia rozgłosu zrobić z tego sprawę kryminalną, nie polityczną". AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5315, Protokół zjazdu, k. 13.

¹¹⁵ DAHW, f. 551, op.1, d. 1064, k. 1.

- ze strachu przed partyzantami, przez pomyłkę ostrzelali w lesie przypadkowe osoby. Incydenty były na porządku dziennym. Zdaniem policji ludność posiadała ukrytą broń, łącznie z karabinami maszynowymi i oczekiwała na hasło do powstania. Z Nowogródzczyzny policjanci informowali władze w wojewódzkie o rozpowszechnianiu ulotek podpisanych przez Komitet Białoruski, których treść nawoływała ludność do nieposłuszeństwa, niepłacenia podatków i zabijania urzędników egzekwujących należności na rzecz państwa. Z materiałów operacyjnych wynika, że informacje na ten temat czerpali głównie od konfidentów, lecz sami nie dysponowali żadnym egzemplarzem takiej ulotki¹¹⁶. Z treści wielu dokumentów sporządzanych przez komendantów policji w województwa nowogródzkiego wynika, że aparat władzy czuł się wśród miejscowej ludności jak w oblężonej twierdzy i domagał się posiłków i pełnomocnictw do stosowania bardziej represyjnych metod egzekwowania posłuszeństwa w obec państwa¹¹⁷. Brak jest natomiast jakichkolwiek śladów podejmowania prób znalezienia sposobów poprawnego ułożenia stosunków z miejscową ludnością.

W miejscowościach znajdujących się w pobliżu stacjonowania jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) stale dochodziło do bójek między żołnierzami i miejscową ludnością. Bójkami z reguły kończyły się zabawy wiejskie, gdy ich uczestnikami byli żołnierze KOP. Władze wojskowe i cywilne odmawiały leczenia poszkodowanych cywili na koszt państwa lub wypłaty rent w

¹¹⁶ Tamże, d. 61, k. 33.

¹¹⁷ Tamże, k. 10-51.

przypadku zaistnienia trwałego kalectwa w wyniku bójki z żołnierzami¹¹⁸.

Dowództwo KOP od samego początku istnienia tej formacji w dużym stopniu dublowało działania policji. Zbierano na przykład informacje o wpływach metodystów wśród białoruskiej inteligencji, a szczególnie tej części zaangażowanej w życie politycznym¹¹⁹. Meldunki z poszczególnych baonów KOP z połowy lat dwudziestych tworzyły obraz niemal codziennych potyczek żołnierzy z grupami zbrojnymi rekrutującymi się z miejscowej ludności¹²⁰. Broni było w wiele z czasów wojny. Arsenał będący w dyspozycji miejscowego społeczeństwa, jak podejrzewały władze polskie, mógł być uzupełniany dostawami ze wschodu. Wsparcie strony sowieckiej dla różnych grup zbrojnych nie tłumaczy jednak intensywności konfliktu z licznymi ofiarami po obu stronach.

Wszelkie próby organizacji nauczania w języku białoruskim, czynione przez rodziców, kończyły się niepowodzeniem. Mimo spełnienia w wszystkich wymogów formalnych stawianych przez ustawę o szkolnictwie z 1924 r. nie powstawały placówki spełniające oczekiwania Białorusinów. Często deklaracje złożone przez rodziców miesiącami leżały w kancelarii wójtów gmin na rozpatrzenie. Wójtowie zaś tłumaczyli brakiem czasu na zajmowanie się tym problemem¹²¹. W opracowaniu Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego na temat szkolnictwa białoruskiego z 1924 r. niemal otwarcie pisano, że służą one rozwojowi białoruskiej

¹¹⁸ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 129, k. 309.

¹¹⁹ Diarżauy Archiu Breskaj Wobłaści (DABW), f. 2029 (zespół KOP), op. 2, d. 19, k. 1.

¹²⁰ Tamże, k. 5-9.

¹²¹ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1370, k.1-6.

świadomości narodowej, dlatego z punktu widzenia interesów państwa polskiego były niepożądane. „Tam gdzie dotarł białoruski inteligent, bądź jako nauczyciel, bądź jako duchowny, bądź wędrowny agitator lub poseł mamy wyraźny białoruski ruch narodowy” – pisano w opracowaniu wileńskiego kuratorium¹²². Kurator Gąsiorowski proponował nie stawiać żadnego formalnego zakazu nauczania w języku białoruskim, „lecz w wykorzystując potęgę państwa i przewagę kulturalno-oświatową organizacji polskich” stworzyć warunki, w których rodzice decydowaliby o wyborze polskiego języka nauczania dla swoich dzieci. Chciał przede wszystkim obronić ludność katolicką od wpływów białoruskich, dlatego największe zagrożenie widział w działalności białoruskiego kleru katolickiego. Aby rozładować napięcie społeczne związane z białoruskimi żądaniami nauczania w języku ojczystym proponował w prowadzenie języka białoruskiego do szkół polskich jako jednego z przedmiotów. Odnosił się także do postulatu białoruskich partii i organizacji utworzenia instytutu lub katedry białuroznawstwa w Wilnie. Skupienie licznej inteligencji białoruskiej w tym mieście uznał za niepożądane z punktu widzenia polskiej racji stanu. Proponował na taki ośrodek naukowy wyznaczyć Kraków¹²³. W liście do MWRiOP kurator Gąsiorowski wyraził opinię, że należy zlikwidować wszystkie społeczne placówki nauczania w języku białoruskim i utworzyć jedno gimnazjum dotowane przez rząd, najlepiej mieszczące się w tym samym budynku co podobna placówka

¹²² LCVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 2.

¹²³ Tamże, k. 3-6.

polska. Pow stałaby w naturalny sposób szkoła utrakw istyczna. Na miejsce jego lokalizacji proponow ał Now ogródek¹²⁴.

W okresie rządów parlamentarnych, gdy dominująca była polityka ukierunkow ana na inkorporację ziem w schodnich piłsudzcycy niew iele uw agi pośw ięcali kw estiom narodow ościow ym. Dyskryminacyjne działania poszczególnych gabinetów rządowych nigdy nie stały się przedmiotem krytyki. Nie oznacza to, że spotykały się z aprobatą z ich strony. W 1924 r. Leon Wasilewski postawił zasadnicze pytanie dotyczące konsekw encji prowadzonej polityki narodow ościow ej: „...w razie jakichś zaw ikań międzynarodow ych (...) to jest na wypadek wojny, czy państw o może liczyć na niezłomną w ierność tych, których krzyw dz”¹²⁵. Proponow ał zmienić obow iązujące w polityce w ew nętrznej hasło „Polaka dla Polaków” na hasło „Polska dla w szystkich obywateli Polski”.

Bankructw o dotychczasow ej polityki narodow ościow ej dostrzegali także jej realizatorzy. W kwietniu 1926 r. szef MSW Władysław Raczkiewicz przesłał w ojew odom do realizacji rządow y program zatytułow any *Niektóre wytyczne bieżącej polityki państwowej w sprawach województw wschodnich*¹²⁶. Tuz przed zamachem majow ym rząd opracow ał program polityki narodow ościow ej, który następnie przez kilka lat próbow ał realizow ać obóz sanacyjny.

Raczkiewicz zobow iązyw ał w ojew odów , aby zapoznali podległych sobie urzędników z treścią *Wytycznych i*

¹²⁴ Tamże, k. 34.

¹²⁵ M. Pszczołkowski (L. Wasilewski), *Polska dla Polaków, czy Polska dla w szystkich obywateli? Sprawa mniejszości narodow ych w Polsce*. Warszawa 1924, s. 11.

¹²⁶ DABW, f. 1, op. 8, d. 1087, k. 10-12.

w yegzekw ow ali stosow ne zachow ania w obec ludności niepolskiej. Rząd oceniał w tym dokumencie, że żadna z narodow ości nie stanow i konkurencji dla Polaków , gdyż w wszystkie one stanow iły łącznie zaledwie jedną trzecią ludności. Władza po raz pierwszy przyjęła założenie, że narody mieszkające w granicach Polski były skazane na współżycie i konieczność znalezienia *modus vivendi*. Obow iązką państw a było poszukiw ania sposobów ułożenia popraw nych relacji między różnymi grupami narodow ościow ymi. Nic nie wspomiano o konieczności poszerzania polskiego stanu posiadania i asymilacji. Najważniejszy był interes państw a, który wymagał, aby utożsamiali się z nim wszyscy jego obyw atele. „Interes Państw a Polskiego— pisano – stanow iącego jedną niepodzielną i nierozew alną całość oraz w olność poszczególnych obyw ateli do utrzymania, pielęgnow ania i rozw oju właściw ości narodow ych i wyznaniow ych nie są ze sobą sprzeczne. Przeciw nie uzupełniają się nawzajem. (...) Celem państw ow ej polityki w ogóle, a narodow ościow ej i kresow ej w szczególności, jest utrwalanie i wzmocnienie Państw a jako w olnej, niepodległej i nienaruszonej całości, wzmocnienie poszanow ania i przyw iązania do państw a ze strony wszystkich jego narodow ości przez zadośćuczynienie ich upraw nionym potrzebom i interesom. Nie gw ał, ani prześladow ania zdobyw ają przyw iązanie i lojalność ludności, lecz spraw iedliw ość. Podstaw ow a i naczelną zasadą polskiej państw ow ej polityki narodow ościow ej winna być zasada zgodnego współżycia i wynikającej stąd współpracy obyw ateli narodow ości polskiej i niepolskiej”¹²⁷.

¹²⁷ Tamże, k. 11-12.

Administracja w ojewództwa i powiatowa otrzymała polecenie czynami przekonać mniejszości narodowe, że w ich interesie leżała akceptacja państwa, które było gwarantem ich praw i wolności. *Wytyczne* podkreślał Raczkiewicz powinnym znaleźć odzwierciedlenie w rozporządzeniach, okólnikach, w działalności wszystkich szczebli administracji państwowej, we wszystkich przejawach życia publicznego. Dokument zobowiązywał wykonawców polityki państwowej do uwzględnienia potrzeb mniejszości narodowych i traktowania ich jako obywateli ze wszystkimi prawami. Na plan pierwszy wysuwany był interes państwa, nie zaś narodu polskiego. Retoryka ta charakterystyczna była dla pierwszych lat rządów sanacji. Faktem jest jednak, że ewolucja polityki narodowościowej następowała w okresie rządów parlamentarnych. Sanacja przejęła władzę w początkowej fazie liberalizacji polityki narodowościowej i przez kilka lat próbowała być kontynuatorem tej linii postępowania w obec mniejszości.

Po przewrocie majowym wytyczne ministra Raczkiewicza teoretycznie miały wielką szansę na przełożenie ich na praktykę postępowania niższych szczebli administracji i policji państwowej wobec mniejszości narodowych. Dokument o podobnej wymowie politycznej pod nazwą *Wytyczne w sprawie stosunku władz rządowych do mniejszości narodowych* 18 sierpnia 1926 r. przedstawił Radzie Ministrów nowy szef MSW, Kazimierz Młodzianowski. Przyjęcie *Wytycznych* ministra Młodzianowskiego przez rząd oznaczało czasową zmianę polityki narodowościowej

państwa¹²⁸. Z protokołu zjazdu starostów i komendantów powiatowych policji państwowej w województwa poleskiego z końca 1926 r. wynika, iż otrzymali oni szereg wskazówek od wojewody, które faktycznie były skonkretyzowaną do wymogów praktyki wersją wytycznych Raczkiewicza i Młodzianowskiego. „Ruch narodowościowy – mówił wojewoda – nie jest dla nas ruchem wrogim i bynajmniej w naszych zadaniach nie jest zwalczanie go. Naszym zadaniem jest, aby organizacje legalne, zgodnie z interesem państwa współdziałały z administracją”¹²⁹. Odnosząc się do obecności w strukturach organizacji narodowościowych w wpływów komunistycznych zaznaczył, że „zadaniem naszym musi być, aby walcząc z tym co podkopyje naszą państwowość, nie przekroczyć tej granicy, jaką musimy sobie postawić w obec ruchu narodowościowego, aby nie wejść na drogę gwałtu w obec naszych narodowości”. Wojewoda uświadamiał, że wiedza jaką posiada władza o niepolskich mieszkańcach jest wiedzą pochodzącą od konfidentów. Były to informacje, które można było kupić w zależności od potrzeb policji lub administracji. „Konfidenti – przypominał – rekrutują się z mentów społecznych. Są to w 95 procentach ludzie sprzedajni, których każdy kupi, kto więcej zapłaci, którzy dla zarobku potrafią dać najzupełniej zmyślane informacje, zmyślane odzwierciedlenie nastrojów”. Władza, która o ludności niepolskiej miała informacje głównie od konfidentów – przyznał – nie mogła zdobyć jej zaufania.

¹²⁸ Cz. Madajczyk, *Materiały w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze”, 1972, z. 3, s. 144-147.

¹²⁹ DABW., f. 1, op. 8, d. 1093, k. 2.

Zwracając się do starostów w województwie poleskim zażądał, aby nie dopuszczali do takich metod pracy policji, które miały miejsce w niedalekiej przeszłości, jak bicie, torturowanie i poniżanie przesłuchiwanych. „Ludność winna mieć u funkcjonariuszy posterunku pomoc i obronę” - przypominał¹³⁰. Ruch hromadowski uznał za wynik błędów popełnionych przez władze państwowe. Armia konfidentów sowiec opłacana z budżetu policji okazała się całkowicie bezużyteczna wobec lawinowego ruchu społecznego. W przyszłości rozwiązania polityczne i inne metody postępowania wobec mniejszości narodowych miały prowadzić do ich integracji z państwem polskim.

Przed 1926 r. sprawami mniejszości narodowych z kręgu piłsudczykowski zajmowali się jedynie nieliczni politycy. Czynili to głównie z racji zainteresowań osobistych. Tadeusz Hołówko i Leon Wasilewski zgłaszali szereg pomysłów rozwiązania problemów narodowościowych w województwach wschodnich, od bardzo radykalnych, jak autonomii kulturalnej dla mniejszości narodowych, do umiarkowanych ograniczających się do nawoływania o rozsądną politykę gospodarczą i społeczną¹³¹. Piłsudski nigdy wyraźnie nie przedstawił swoich poglądów w zakresie polityki narodowościowej. Politycy i publicyści z jego otoczenia nie byli skrupolani żadnymi dyrektywami. Przewrót majowy dokonano pod hasłami obrony spójności państwa. Dlatego każde działania posiadające cień

¹³⁰ Tamże, k. 2b.

¹³¹ T. Hołówko, *Kwestia narodowościowa w Polsce*, Warszawa 1922; L. Wasilewski, *Zagadnienia polskiej polityki narodowościowej*, „Droga”, 1923, nr 4; M. Pszczółkowski (L. Wasilewski), *Polska dla Polaków, czy Polska dla wszystkich obywateli? Sprawa mniejszości narodowych w Polsce, a program państwowej demokracji*, Warszawa 1926.

tendencji odśrodkowych były zwalczane z pełną determinacją. Dla piłsudczyków najważniejsze było państwo. Chcieli budować polityczny naród państwowy. Z tego powodu zwalczali także nacjonalistyczne zapędy niektórych organizacji polskich, grożące, ich zdaniem, destabilizacją porządku państwowego. Polskość była jednak czynnikiem nadrzędnym ponieważ II Rzeczypospolita była państwem polskim¹³². Jakiegokolwiek działania na szkodę państwa ze strony mniejszości narodowych faktycznie prowadziły do ograniczania ich praw i powrotu coraz ściślejszej kontroli policyjnej. Polityka ta w konsekwencji nakręcała spiralę wzajemnej niechęci i wrogości, w końcu prowadziła do represji ze strony władzy i skrajnych form działalności opozycyjnej ze strony mniejszości¹³³.

Interes państwa z reguły dominował nad zasadą podkreślającą potrzebę sprawiedliwego postępowania w obec mniejszości. Wyraźnie widać to na przykładzie rozwiązywania problemów związanych z protestami środowisk białoruskich przeciwko dyskryminacji na forum Ligi Narodów. Pierwsze protesty białoruskie były pisane jeszcze przed zamachem majowym, lecz wysiłki dyplomatyczne obozu piłsudczykowskiemu zmierzające do neutralizacji tych protestów były kontynuacją działań rządów parlamentarnych, z zachowaniem tej samej argumentacji i logiki postrzegania problemu białoruskiego w kraju.

Na początku 1925 r. grupa działaczy skupionych wokół Bronisława Taraszkiewicza, poszukujących porozumienia z władzami i elitami polskimi w kwestii autonomii kulturalnej dla ziem

¹³² W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej...*, s. 98-99.

¹³³ Tamże, s. 100.

zamieszkałych przez Białorusinów, zmieniła taktykę postępowania na bardziej konfrontacyjną. Wobec nieskuteczności wplywania na politykę rządu metodą poszukiwania zwolenników wśród polskich elit politycznych i klasycznej walki parlamentarnej, posłowie białoruscy zdecydowali się odwołać do arbitrażu Ligi Narodów. Podczas zebrania w mieszkaniu prywatnym Antona Łuckiewicza w Wilnie 13 marca 1925 r. postanowiono napisać skargę do Genewy ze szczegółowym przedstawieniem położenia ludności białoruskiej w Polsce¹³⁴. W grupie tej byli informatorzy II Oddziału Sztabu Generalnego¹³⁵. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW), dysponując szczegółowymi informacjami uzyskanymi od wywiadu wojskowego potrafiło skutecznie paraliżować wszelkie działania zmierzające do nadania rozgłosu sprawie białoruskiej na arenie międzynarodowej. Ostatecznie zamiast skargi wysłano w marcu 1926 r. do Sekretariatu Ligi Narodów memoriał w sprawie szkolnictwa białoruskiego. Dokument podpisali parlamentarzyści Borys Rahula, Adam Stankiewicz, Piotr Miatła, Paweł Wałoszyn, Szymon Rak-Michajłowski i Fabian Jaremicz. Informowano w nim, że władze polskie zlikwidowały na początku lat dwudziestych ponad czterysta szkół białoruskich powstałych w okresie okupacji niemieckiej, nauczycieli wysłano do pracy w województwach centralnych, a wszelkie próby założenia białoruskiej szkoły prywatnej administracja rządowa i samorządowa traktuje jak przestępstwo kryminalne. Działania na rzecz organizacji szkół

¹³⁴AAN, MSZ, sygn. 2250, k. 204.

¹³⁵Tamże, k. 206.

władze pojmują niemal jako działalność wyrotową - pisano w memoriale¹³⁶.

Reakcja rządu na to wystąpienie parlamentarzystów białoruskich była natychmiastowa i niezwykle żywiołowa, świądzczyła także o woli obrony wizerunku demokratycznego państwa szanującego prawa swoich obywateli. Starano się jednocześnie przedstawić dyplomacji krajów zachodnioeuropejskich argumenty obalające zarzuty strony białoruskiej. MSZ, które koordynowało działania na rzecz neutralizacji wystąpienia polityków białoruskich, otrzymało wszechstronną pomoc od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) oraz MSW. Była to pierwsza sprawa białoruska, z którą rząd polski musiał zmierzyć się na forum międzynarodowym.

Informacje przekazane MSZ przez ministra WRiOP Stanisława Grabskiego zaprzeczały całkowicie w wszystkiemu, co było treścią memoriału. Grabski pisał, iż Polacy nie zamykali szkół białoruskich, ponieważ ich nie było. Likwidowano szkoły rosyjskie, jako pozostałość po zaborach, lecz te miały nic wspólnego z potrzebami ludności białoruskiej. Nauczycieli Białorusinów zatrudniano w województwach centralnych, gdyż dobrze znali język polski, słabo natomiast białoruski. Szkół białoruskich nie tworzono z powodu braku zainteresowania rodziców nauczaniem dzieci w języku ojczystym¹³⁷. Urzędnikom MSZ wyjaśnienia ministra WRiOP wydały się mało przekonujące, dlatego w dokumentach wysyłanych do ambasad polskich w Londynie, Paryżu, Berlinie, Rzymie, Pradze, Genewie i Moskwie zwracano uwagę przede wszystkim na

¹³⁶AAN, MSZ, sygn. 2269, k. 4.

¹³⁷Tamże, k. 16-17.

istniejący stan prawny umożliwiający nauczanie języka białoruskiego w szkołach utrakwistycznych¹³⁸. Gwarancje takie miała dawać ustawa z 30 lipca 1924 r. Ze zrozumiałych względów nie wspomniano natomiast o przepisach wykonawczych do tej ustawy, które sprawę w prowadzenia języków mniejszościowych do szkół polskich uczyniły całkowicie nierealną. Na mocy ustawy nie powstały żadne szkoły z białoruskim językiem nauczania. Decyzje w tej sprawie faktycznie zależały od dobrej lub złej woli lokalnej administracji. Ta zaś z reguły kierowała się polskimi racjami narodowymi. Dlatego rzeczywistość mocno odbiegała od tego, co gwarantował stan prawny.

Dyplomacji polskiej dopiero po przewrocie majowym i kilku miesiącach starań, powtarzając wszystkie argumenty poprzednich rządów, udało się przekonać Sekretariat Ligi Narodów, że memoriał działaczy białoruskich nie zasługuje nawet jako temat do dalszych rozważań organów statutowych tej organizacji. Udało się to tym łatwiej, że nie było żadnego kraju członkowskiego przejawiającego zainteresowanie problemem białoruskim. Było to istotne doświadczenie dla obozu sanacyjnego. W następnych latach w odpowiedzi na wszelkie skargi białoruskie fabrykowano bez żadnych ograniczeń dowody świadczące o bezzasadności zarzutów, w przeświadczeniu, że nikt nie jest w stanie sprawdzić prawdziwości argumentów podawanych przez dyplomację polską.

Obóz sanacyjny poprzez publicystykę i słowami swoimi najwybitniejszych przedstawicieli zapewnił opinię publiczną o woli zmian polityki narodowościowej, przestrzegania konstytucyjnych zasad równości obywateli oraz zobowiązań wynikających z

¹³⁸Tamże, k. 8-9.

podpisania traktatów międzynarodowych dotyczących mniejszości¹³⁹. Rząd Kazimierza Bartla wykonał także szereg gestów wobec mniejszości, chcąc uwarygodnić publicznie składane deklaracje. W rzeczywistości nie zmienił zasadniczo żadnych założeń polityki gabinetów przedmających ukierunkowanych na asymilację narodową.

Miernikiem intencji władz sanacyjnych było postępowanie w obec Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. Wybór orientacji proradzieckiej przez dawnych zwolenników porozumienia z Polakami i utworzenie latem 1925 r. BWRH nadało stosunkom polsko-białoruskim zdecydowanie konfrontacyjny charakter. Problem Hromady pojawił się w rzeczywistości w drugiej połowie 1926 r., gdy organizacja licząca kilkuset członków przekształciła w ponad stutysięczną partię. Przetaskowania na polskiej scenie politycznej po zamachu majowym sparaliżowały pracę kresowej administracji i policji, co pozwoliło przywódcom Hromady na zbudowanie masowego ruchu społeczno-politycznego. Białorusini w tym konflikcie od samego początku znajdowali się na przegranych pozycjach. Radziecki sojusznik ruch białoruski w Polsce wykorzystywał wyłącznie instrumentalnie dla własnych celów politycznych i propagandowych¹⁴⁰. Wśród nowych polskich elit politycznych nie było natomiast żadnej grupy skłonnej do zaakceptowania Białorusinów w roli partnerów do rozwiązywania

¹³⁹ K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, Warszawa 1928, s. 23.

¹⁴⁰ W propagandzie sowieckiej sprawa Hromady, a zwłaszcza likwidacja tej partii przez wiele lat pokazywana była jako wyraz antybiałoruskiej polityki władz polskich, przykład niszczenia wszelkich form białoruskiego życia narodowego, społecznego i kulturalnego, jako dowód okupacyjnego charakteru obecności polskiej na zachodniej Białorusi: P. Harbacewicz, *Polonizacja Zachodniej Białorusi*, Miensk 1932, s. 7-8.

problemów przynajmniej w lokalnym wymiarze. Przy braku zorganizowanego zaplecza politycznego i społecznego działacze Hromady byli skazani na osamotnienie w starciu z aparatem państwa polskiego.

Przewrót majowy i przejęcie władzy przez obóz belwederski teoretycznie stwarzało możliwości do dyskusji o podstawowych postulatach zgłaszanych przez Hromadę. 1 lipca 1926 r. Rada Ministrów dokonała reorganizacji w MSW. Powołano w strukturach tego resortu Departament Polityczny, a w jego ramach Wydział Narodowościowy. Zarówno Piłsudski, jak premier Kazimierz Bartel nalegali, aby dyrektorem departamentu został Leon Wasilewski, lecz ten zdecydowanie odmówił¹⁴¹. Naczelnikiem Wydziału Narodowościowego został Henryk Suchenek-Suchecki. W MSZ szefem Wydziału Wschodniego mianowano Tadeusza Hołwkę. Nominacje te świadczą, że podjęto próbę przebudowy polityki narodowościowej, lecz w przypadku mniejszości białoruskiej niewiele przekładały się one na konkretne działania.

Problem białoruski postrzegano jako łatwy do rozwiązania ze względu na brak zorganizowanych struktur ruchu narodowego i niski poziom rozwoju świadomości narodowej. Piłsudczycy, którzy w pierwszych latach po przejęciu władzy odżegnywali się od polityki asymilacji narodowej, nie zamierzali bynajmniej sprzyjać rozwojowi białoruskich struktur. Sam Hołwko, który publicznie podkreślał potrzebę rozwoju białoruskiej mowy, literatury, szkolnictwa, sztuki ludowej w wystąpieniu sejmowym wskazywał

¹⁴¹ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej...*, s. 134.

partie białoruskie, jako ośrodki nacjonalizmu antypolskiego¹⁴². Zorganizowane struktury białoruskiego ruchu narodowego, które były naturalnymi czynnikami sprzyjającymi rozwojowi świadomości narodowej, polityk obozu sanacyjnego odpowiedzialny za politykę narodowościową, postrzegał w kategoriach zagrożeń dla państwa. Nie mogło być zatem mowy o partnerskim traktowaniu reprezentantów tej społeczności, ani też zamiarze uwzględnienia rzeczywistych potrzeb ludności białoruskiej. Kilka lat przed zamachem majowym Hołówko pisząc o niskim rozwoju kulturalnym i słabym wdrożeniu politycznym Białorusinów, w wyrażał przekonanie o ich podatności na oddziaływanie wyższej kultury polskiej¹⁴³. Nie mówiąc nic o asymilacji, lecz jedynie o uleganiu czarowi kultury polskiej, innymi słowami ujmował to samo, co chcieli osiągnąć przedstawiciele obozu narodowego.

Zmiany następujące po maju 1926 r. bardzo sceptycznie oceniali politycy skupieni w wileńskim Białoruskim Komitecie Narodowym. Przewidywali oni, że w wyniku działań Hromady nastąpią represje, którymi dotknięte zostanie całe społeczeństwo białoruskie w Polsce¹⁴⁴. Obóz sanacyjny, mimo odmiennej retoryki, postrzegali jako kontynuatora polityki rządów parlamentarnych. Mimo krytycznego stanowiska wobec polityki narodowościowej sanacji, białoruskie organizacje niekomunistyczne były także zdecydowanie przeciwne taktyce walki obranej przez przywódców BWRH¹⁴⁵. Represje, które spadły na tę partię w styczniu 1927 r. powszechnie uznano za

¹⁴²Podaję za: W. Paruch..., s. 211.

¹⁴³T. Hołówko, *Kwestia narodowościowa w Polsce...*, s. 38.

¹⁴⁴„Biełaruskaje Słowo”, nr 26, 20.10.1926.

¹⁴⁵„Sialanskaja Niwa”, nr 36, 04.11.1926; „Biełaruskaja Krynica”, 19.11.1926.

początek walki z legalnym białoruskim ruchem narodowym, co powodowało konieczność sprowadzenia niektórych działań podejmowanych do tej pory legalnie do konspiracji¹⁴⁶.

Z racji na powiązania ruchu hromadowskiego z Kominternem władze postawiły między nimi znak równości. Cele komunistów, w ocenie władz sanacyjnych, były celami Hromady¹⁴⁷. Teza ta dominowała w liczącym kilkanaście stron opracowaniu rządowym na temat tej partii. Jedynie w kilku zdaniach wspomniano, że obok nurtu reprezentowanego przez Bronisława Taraszkiewicza w ruchu tym istniała wyraźna frakcja narodowa, odrzucająca wszelkie komunistyczne pomysły ładu społecznego i jakiegolwiek układy z władzami państwa sowieckiego¹⁴⁸. Władze problem Hromady postrzegały jedynie jako wynik ingerencji czynnika zewnętrznego i zdrady państwa przez białoruskich obywateli. Zupełnie nie uwzględniały natomiast warunków wewnętrznych sprzyjających żywiołowości rozwoju ruchu białoruskiego i spychaniu go na tory opozycji antypaństwowej.

Po delegalizacji Hromady pozostały wydawnictwa, gazety, biblioteki, spółdzielnie utworzone przez działaczy tej partii. Na początku 1927 były to najczęściej struktury funkcjonujące niezależnie od jakiegolwiek organizacji politycznej. W rzeczywistości trudno było znaleźć podstawy do ich likwidacji lub ograniczenia działalności. Władze wykazywały jednak wiele determinacji w poszukiwaniu pretekstu do zamykania poszczególnych pism białoruskich lub konfiskaty całych nakładów. Komisarz rządu na miasto Wilno

¹⁴⁶"Białoruskaja Krynica", nr 3, 28.01.1927.

¹⁴⁷LCVA, f. 51, ap. 17, b. 521, k. 1-3.

¹⁴⁸Tamże, k. 13.

wydając w 1927 r. liczne zarządzenia o konfiskacie nakładów takich gazet jak „Biełaruskaja Niwa”, „Nasz Sciah”, „Wolny Sciah” wyjaśniał, że wydawcy określają swoje gazety jako niepodległościowe, sami zatem przyznawali, że miały one charakter antypaństwowy, i w związku z tym ich konfiskowanie lub zamykanie było całkowicie usprawiedliwione¹⁴⁹. Gdy sąd nie zatwierdzał zarządzanej przez komisarza konfiskaty, ten wydawał pozwolenie zwrotu nakładu, lecz po upływie 2 miesięcy od czasu jego przejęcia, gdy drukowane wiadomości straciły na aktualności¹⁵⁰.

Władze pragnęły uniknąć wrażenia, że represje przeciwko Hromadzie były przejawem walki z białoruskim ruchem narodowym. Prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie zwracając się z polecenia ministra sprawiedliwości do prokuratorów przy sądach okręgowych w Białymstoku, Wilnie, Grodnie, Nowogródka i Pińsku prosił ich o dostarczenie dowodów o powiązaniach BWRH z ruchem komunistycznym. „Chodzi o materiał obciążający – pisał – wyżej wymienionych aresztowanych (przywódców Hromady – E. M.), jak też jeszcze nie aresztowanych posłów. Przy wyciąganiu (z Sejmu – E. M) innych posłów uniknęłoby się zarzutu, jaki obecnie istnieć może, prześladowania narodowościowego”¹⁵¹. Kilka dni później na naradę do Apelacji Wileńskiej z udziałem prokuratora przy Sądzie Najwyższym i krajowego śledczego do spraw politycznych, prokuratorzy okręgowi przywieźli informacje mówiące o

¹⁴⁹ Tamże, ap. 1, b. 129, k. 333-339.

¹⁵⁰ Tamże, k. 344-347.

¹⁵¹ Archiwum Państwowe w Białymstoku (APwB), zespół Prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku (PSOwB), sygn. 4, pismo z 7 lutego 1927 r., k. 26-27.

szpiegowskiej, dywersyjnej, wyrotowej i antypaństwowej działalności Bronisława Taraszkiewicza i innych przywódców Hromady¹⁵².

Łatwość, z jaką zlikwidowano liczącą ponad sto tysięcy członków partię, nie wywołując przy tym większych reakcji społecznych, doprowadziła władze do przekonania, że do rozwoju wsi w szelkich kwestii białoruskich wystarczają działania policyjne i administracyjne. Całkowicie zaprzestano polityki partnerskiego traktowania jakiegokolwiek środowiska białoruskiego na rzecz układu paternalistycznego polegającego na nagradzaniu lub karaniu, wedle arbitralnej oceny sytuacji przez przedstawicieli władzy. Licząc się z możliwością protestów białoruskich na forum międzynarodowym przyjęto zasadę argumentacji, iż są one odzwierciedleniem postaw niewielkiego marginesu społecznego, oderwane od rzeczywistych potrzeb i oczekiwań ludności białoruskiej w Polsce.

Władze sanacyjne równoległe z likwidacją Hromady podjęły szereg kroków by zatrzeć wrazenie, że działania te mają charakter walki z białoruskim ruchem narodowym. Minister WRIOP Gustaw Dobrucki wystosował 18 lutego 1927 r. do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego pismo z zaleceniem, aby „Narodowościom zamieszkującym kresowe województwa Rzeczypospolitej dać możliwość utrzymania i rozwijania ich wartości narodowych, należy zadośćuczynić ich słusznym, opartym na prawie potrzebom i interesom, a przez to utrwalić i poszanowanie i wzbudzić zwolna prawdziwe przywiązanie do państwa polskiego”¹⁵³. Minister polecił

¹⁵² Tamże, Protokół ze zjazdu prokuratorów, k. 65-79.

¹⁵³ DAHW, f. 551, op.1, d. 1046, k. 10.

prorowadzenie takiej polityki, „aby na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego stosunek władz szkolnych do ludności białoruskiej ułożył się jak najżyczliwiej, by postępowanie tych władz z ludnością białoruską oparte było na zrozumieniu słuszności jej żądań, jako rów norzędnych obywateli tego samego państwa oraz sprawiedliwym traktowaniu ich potrzeb kulturalnych, a przede wszystkim w zakresie rozwoju szkolnictwa”¹⁵⁴. Dobrucki nakazał władzom kuratorskim zwalniać urzędników, którzy nie uwzględniali woli rodziców domagających się podpisami na deklaracjach nauczania dzieci w języku ojczystym. Minister dopuszczał nawet możliwość tworzenia takich szkół w środowiskach katolickich. Był to pierwszy przypadek takiego potraktowania problemu białoruskiego przez wysokiego urzędnika niepodległej Rzeczypospolitej. W konsekwencji władze lokalne musiały pójść na ustępstwa. Zezwolono na utworzenie czterech gimnazjów i kilkunastu szkół powszechnych z białoruskim językiem nauczania.

W latach 1927-1929 władze oświatowe organizowały coroczne kilkutygodniowe kursy języka białoruskiego dla nauczycieli szkół powszechnych w województwach północno-wschodnich. Kursy kończyły się egzaminami i w wydaniem zaświadczeń uprawniających do nauczania w języku białoruskim¹⁵⁵. Wskutek przeciwdziałania lokalnej administracji szkolnej i samorządowej, w rzeczywistości w szkołach powszechnych, nauczanie w języku białoruskim ograniczano niekiedy do zajęć z wychowania fizycznego i robót

¹⁵⁴ Tamże.

¹⁵⁵ M. Siemakowicz, *Szkoły z białoruskim językiem nauczania na tle polityki władz polskich wobec ludności białoruskiej od zamachu majowego do końca II Rzeczypospolitej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 17, Białystok 2002, s. 123.

ręcznych¹⁵⁶. Formalnie spełniano w ten sposób wymóg organizacji szkoły dwujęzycznej.

Pierwsza kontrola przeprowadzona w 1927 r. w gimnazjum w Nowogródku, utrzymanym ze środków rodziców, dała władzom lokalnym szereg argumentów, aby pozbyć się go w stosownym momencie. Pierwszy argument to nieodpowiednie warunki lokalowe. „Gimnazjum w Nowogródku, to ciemny i brudny lokal, z kuchnią jako pokojem nauczycielskim i zarazem gabinetem dyrektora. Lokal jest własnością Żydowskiego Towarzystwa Oświatowego „Tarbut”, które odstępuje 3 pokoje na naukę dla klas 1-3. Klasy 4-8 naukę odbywają przy słabym światle kopających się lampek naftowych. Wilgoć, brud, złe oświetlenie, w połączeniu z opłakanymi warunkami bytowania wpływają na młodzież fatalnie”¹⁵⁷. Drugim czynnikiem wymienianym przez wizytatora wileńskiego „uniemożliwiającym wychowanie młodzieży jest skrajna nędza”. Młodzież w drodze do szkoły pokonywała wiele kilometrów, wracała późno w nocy, nie odżywiała się w ciągu całego dnia. Konieczna dla funkcjonowania tej placówki była bursa. Trzeci argument przemawiający za brakiem podstaw do istnienia gimnazjum był brak przyrządów i pomocy naukowych oraz podręczników, których treść odpowiadałaby wymaganiom szkoły na terenie państwa polskiego. Wizytacje na zajęciach lekcyjnych pozwoliły przedstawicielowi kuratorium na stwierdzenie, że nauczyciele języka polskiego, francuskiego oraz historii nie mieli przygotowania dydaktycznego do prowadzenia zajęć¹⁵⁸. Zaistniały, zatem wszelkie podstawy, aby gimnazjum

¹⁵⁶ Tamże, s. 129.

¹⁵⁷ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1046, k. 4.

¹⁵⁸ Tamże, k. 3.

znalazło się w stanie tymczasowości. Polecenia ministra Dobruckiego w sprawie oświaty białoruskiej władze lokalne wprawdzie wprawadzały do realizacji, lecz czyniły to w oczekiwaniu na szybką zmianę decyzji w tej sprawie.

W najpomyślniejszym dla szkolnictwa białoruskiego roku 1928 istniało w Polsce 69 szkół w których nauczano języka białoruskiego. Wszystkie te placówki oświatowe znajdowały się w województwach wileńskim i nowogródzkim, gdzie funkcjonowały 2164 szkoły polskie. Szkoły z nauczaniem języka białoruskiego, głównie utrakwistyczne, stanowiły niewiele ponad 3 procent ośrodków edukacyjnych na tym obszarze¹⁵⁹.

W 1929 r. rozpoczął się odwrót od polityki zapoczątkowanej przez ministra Dobruckiego. Lokalne władze administracyjne wynajdywały szereg formalnych podstaw do zamykania poszczególnych placówek, gdzie nauczano w języku białoruskim. Przystąpiono także do zdecydowanego zwalczania organizacji mobilizującej społeczeństwo do walki o własne szkolnictwo – Towarzystwa Szkoły Białoruskiej. Starosta słonimski jako podstawę do likwidacji struktur gminnych tej organizacji uznawał brak księgi kasowej oraz udokumentowania wydatkowania kilkunastu złotych¹⁶⁰. Z powodu braków formalnych w dokumentacji zlikwidował kilka oddziałów gminnych. Starosta Kosowa Poleskiego uzyskał wyrok w Sądzie Okręgowym w Grodnie pozwalający na delegalizację TSzB. Podstawą było wydanie wyroku była treść

¹⁵⁹A. Srebrakowski, *Struktura narodowościowa Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1939*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1948*, red. St. Ciesielskiego, Toruń 2004, s. 145.

¹⁶⁰ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1083, k. 1.

odezw y tej organizacji zatytułow anej *List do białoruskich włościan i robotników*, w której działania władz zostały nazwane terrorem antybiałoruskim paraliżującym w szelką pracę kulturalno-oświatową.

Po likwidacji Hromady większość przedstawicieli administracji lokalnej skłonna była traktować TSzB jako jej kontynuatora¹⁶¹. Starano się przede wszystkim eksponować udział komunistów w strukturach Towarzystwa, aby uzyskać uzasadnienie dla delegalizacji poszczególnych oddziałów. Częste oskarżenia o sympatie komunistyczne zmuszały część działaczy TSzB do wyeliminowania członków KPZB z życia organizacji. Koniecznością stało zwolnienie zjazdów organizacji powiatowych, które mogły spowodować zmiany kadrowe i oczyszczenie struktur z działaczy komunistycznych. Władze nie zezwalały jednak na zorganizowanie zjazdów, obawiając się, że mogą one jedynie usprawnić organizację i przyczynić się do odbudowy zlikwidowanych oddziałów¹⁶². Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu Stanisław Niekrasz przyznawał, że w ciągu roku po likwidacji Hromady ponad 50 procent kół TSzB zaprzestało działalności¹⁶³. Władze wychodziły z założenia, że zgoda na odbycie zjazdów mogła być odbierana jako akceptacja dla tej formy białoruskiej aktywności.

¹⁶¹ DABW, f. 1, op. 9, d. 46, k. 21-28, Tajny raport Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu zatytułowany *Ruch białoruski na Polesiu 1922-1933* określał TSzB jako spadkobiercę i kontynuatora Hromady, wskazując, że niemal wszyscy działacze Towarzystwa wcześniej byli członkami BWRH.

¹⁶² DABW, f. 1, op. 9, d. 462, k. 67, Pismo starosty Kosowa Poleskiego do wojewody poleskiego z 9 VIII 1929 r.

¹⁶³ Tamże, d. 490, k. 4, Pismo naczelnika do starostów z dn. 17 X 1928 r.

W 1929 r. zaczęli wracać z więzień najaktywniejsi działacze Hromady szczebli gminnych i powiatowych. Spowodowało to aktywizację struktur TSzB oraz zaostrzenie konfliktu wewnątrz organizacji między zwolennikami ograniczenia działalności do pracy kulturalno-oświatowej i komunistami pragnącymi uczynić Towarzystwo instrumentem walki ze strukturami państwa i białoruskimi organizacjami niekomunistycznymi. Sytuacja wewnątrz TSzB była dobrze znana zarówno starostom, w ojewództwach jak władzom centralnym¹⁶⁴. Oceniano, że konflikt ten osłabia TSzB, a obecność czynnika komunistycznego wewnątrz organizacji zawsze dawała pretekst do delegalizacji poszczególnych struktur.

Jako większe zagrożenia dla interesów państwa odbierano decyzje powiatowych zarządów TSzB dotyczące na przykład tworzenia spółdzielni spożywców. Lokalni działacze Towarzystwa powoływali spośród siebie władze statutowe, zbierali składki od rolników¹⁶⁵. Działalność gospodarcza wydawała im się łatwiejszą do zaakceptowania przez administrację państwową niż kulturalno-oświatowa. W urzędach powiatowych i w ojewódzkich oceniano to jednak zupełnie inaczej, najczęściej przedstawiano jako próby komunistów tworzenia nowych form organizacyjnych umożliwiających skuteczne prowadzenie działalności antypaństwowej¹⁶⁶.

¹⁶⁴ Tamże, d. 462, k. 47, Pismo starosty prużańskiego do wojewody poleskiego z 13 V 1929 r. zacytowane: *Ewidencja konfliktu TSzB z organizacją komunistyczną*; k. 19-25, Sprawozdanie z województwa białostockiego z grudnia 1928 r.

¹⁶⁵ Tamże, d. 490, k. 7b-8, Sprawozdanie sytuacyjne z województwa białostockiego za okres 30 XII 1928 – 05 I 1929 r.

¹⁶⁶ Tamże, k. 23b-24, Sprawozdanie tygodniowe z województwa białostockiego z 12 I 1929 r.

U schyłku lat dwudziestych zaczęto dokładnie analizować repertuar białoruskich amatorskich zespołów teatralnych. Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu w wojewódzkiego w Nowogródku odkrył bowiem, że sztuki teatralne, zwłaszcza wystawiane przez młodzież, wcześniej wyrzuconą ze szkół z powodów politycznych, chociaż formalnie nawiązywały do epoki carskiej, to w rzeczywistości interpretowały aktualną rzeczywistość. Urzędnicy i policjanci rosyjscy myśleli, mówili i zachowywali się na scenie jak funkcjonariusze państwa polskiego. Wojewoda nowogródzki polecił podległym służbom poddać cenzurze wszystkie przedstawienia teatralne organizowane przez młodzież białoruską¹⁶⁷. W przypadku stwierdzenia, że inscenizacje zawierały treści antypaństwowe polecił zabronić ich wystawiania. Dobór kryterium oceny treści sztuk teatralnych pozostawiono policjantom i urzędnikom powiatowym.

Młodzież, szczególnie białoruskiego gimnazjum wileńskiego znalazła się pod szczególnym nadzorem. Brała ona licznie udział w pikietach organizowanych podczas procesu Hromady. Wielu za udział w akcjach protestu zostało relegowanych ze szkoły i wysłanych pod eskortą policji do miejscowości zamieszkania¹⁶⁸. Wszyscy zostali poddani ścisłej obserwacji. Korespondencja tych, którzy pozostali w gimnazjum, była przejmowana przez służby policyjne, tłumaczona na język polski i analizowana w komendach powiatowych¹⁶⁹.

¹⁶⁷ Tamże, d. 1334, k. 20, Pismo naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku do starostów i wojewodów wileńskiego, białostockiego i poleskiego z 12 II 1930 r.

¹⁶⁸ Tamże, k. 53.

¹⁶⁹ Tamże, k. 43-48.

W 1930 r. faktycznie straciło rację bytu Seminarium Nauczycielskie im. Franciszka Bohuszewicza w Wilnie, które przez kilka lat kształciło nauczycieli do szkół białoruskich. Kuratorium na wykładów ców wyznaczyło Polaków, którzy w iększość przedmiotów prowadzili w języku polskim¹⁷⁰.

Władze państwowe i samorządowe szczególnie drażniła obecność czynnika białoruskiego w Kościele katolickim. „Duchowieństwo katolickie w powierzonym mi powiecie przeżywa obecnie pewien kryzys – pisał w sprawozdaniu sytuacyjnym za III kwartał 1926 r. starosta powiatu brasławskiego¹⁷¹. O ile by się dało przeprowadzić parę posunięć w kierunku odwołania z powiatu kilku szkodliwych księży, można byłoby pozostałych zmusić nie tylko do daleko posuniętej lojalności, lecz nawet pracy do ugruntowania państwowości polskiej. Nie mówię tu oczywiście o księżach Polakach. W pierwszym rzędzie należałoby usunąć z powiatu proboszcza borodzieńskiego Szutowicza i proboszcza drujskiego Hermanowicza”¹⁷².

Proces usuwania proboszcza parafii katolickiej w Borodziewiczach Wiktora Szutowicza wskazuje, że władze sanacyjne nie dopuszczały żadnej możliwości zaistnienia ruchu białoruskiego przy Kościele katolickim. Szutowicz odprawiał nie tylko nabożeństwa w języku białoruskim, lecz także uczył w szkole religii w tym języku oraz założył białoruski dom ludowy, który stał się ośrodkiem kultury dla całej okolicy. Od jesieni 1926 r. policja na

¹⁷⁰ Tamże, d. 1323, k. 108b.

¹⁷¹ Za sytuację kryzysową uznał fakt odprawiania nabożeństw przez kilku duchownych w języku białoruskim przy braku dostatecznego przeciwdziałania ze strony kurii wileńskiej.

¹⁷² LCVa, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 8.

polecenie władz powiatowych gorączkowo poszukiwała dowodów mających wykazać antypaństwowy charakter działalności księdza Szutowicza. Zdołało się uzyskać zeznania dwóch świadków – Stanisława Czekana i Antoniego Citowicza, którzy poinformowali, że proboszcz namawiał ich do wstąpienia do „hurtków” (kół) BWRH, a podczas kazań nawoływał do śpiewania podczas nabożeństw po białorusku oraz posyłania dzieci do szkół z białoruskim językiem nauczania¹⁷³. W słowach wypowiedzianych przez Szutowicza wyrażających przekonanie o zjednoczeniu ziem białoruskich w przyszłości doszukano się agitacji na rzecz połączenia w ojewództwo północno-wschodnich z BSR¹⁷⁴. W domu ludowym stwardziali świadkowie, którzy swoje zeznania, napisane ręką komendanta posterunku w Jodach Aleksandra Dymonta, podpisywali cyrylicą, proboszcz zezwalał na spożywanie napojów alkoholowych, w następstwie czego uczestnicy kilka razy przedłużali biesiadę na pobliskim cmentarzu. Władze uznały ten fakt za naruszenie obyczajowości i wystąpienie przeciwko moralności.

Szutowicza władze uznały także w innym incydencie w kościele z udziałem Honoraty Józefowicz, która została uderzona w ramię przez nieznanego sprawcę, gdy śpiewała podczas liturgii po polsku. Chociaż nikt, oprócz poszkodowanej, nie zauważył tego zdarzenia, prowadzący dochodzenie nadkomisarz Komendy Powiatowej PP w Braślawiu Jan Janczewski ocenił, że miał miejsce przypadek napaści w świątyni spowodowany faworyzowaniem języka białoruskiego przez księdza Szutowicza¹⁷⁵.

¹⁷³ Tamże, ap. 4, b. 49, k. 124, 126.

¹⁷⁴ Tamże, k. 124b.

¹⁷⁵ Tamże, k. 126b, 130.

Z protokołu zeznań kierowniczkii szkoły w majątku Borowe Eugenii Dementówny wynika, że inspektor powiatowy w Dziśnie polecił jej w yeliminow anie przypadku nauczania religii katolickiej w języku białoruskim i zmuszenie księdza Szutowicza, aby prowadził zajęcia w języku polskim¹⁷⁶. Ponieważ ksiądz ignorował polecenia kierowniczkii, ta odwołała zajęcia w dniu, w którym nauczana była religia z powodu własnej choroby. Szutowicz nie zrezygnował i przy pomocy rodziców zorganizował nauczanie religii w przyszkolnej kaplicy, lecz w ów czas Dementówna wezwała policję i przedstawicieli inspektoratu szkolnego, którzy opieczętowali kaplicę i założyli nowe zamki¹⁷⁷. Na początku 1927 r. ksiądz Wiktor Szutowicz został zmuszony do opuszczenia parafii. Jego przypadek świadczy o tym, że ludzie reprezentujący lokalny aparat władzy państwowej byli zdecydowani w wszelkimi sposobami eliminować obecność czynnika białoruskiego w Kościele katolickim.

Ksiądz Józef Hermanowicz z Drui, który w latach dwudziestych wielokrotnie podejmował próby w prowadzenia języka białoruskiego do życia liturgicznego decyzją władz kościelnych został wysłany do Charbinu w Mandżurii, gdzie miał prowadzić działalność misyjną wśród Rosjan¹⁷⁸.

W kościele w Żodziszkach powiatu wilejskiego za podobną postawę, jak księdza Szutowicza, aresztowano miejscowego proboszcza Wincentego Godlewskiego. Z aktu oskarżenia prokuratury w ileńskiej wynika, że uznano go w innym m. in. ociągania się w płaceniu podatków przez parafian, działań na rzecz obniżenia

¹⁷⁶ Tamże, k. 165.

¹⁷⁷ Tamże, k. 165b-166.

¹⁷⁸ A. Nadsan, *Pro patria aliena. Klasztor białoruskich ajcous maryjanau u Drui (1924-1938)*, Minsk 2006, s. 82-85, 96-104.

autorytetu państwa polskiego, zbudowania państwowości białoruskiej na części ziem należących do Polski oraz dyskryminowania ludności polskiej¹⁷⁹. Sąd Okręgowy w Wilnie uwzględnił jedynie relacje świadków oskarżenia - miejscowych Polaków i policjantów, odrzucił prawdziwość zeznań oskarżonego i parafian narodowości białoruskiej. Godlewski został skazany na dwa lata zamknięcia w twierdzy¹⁸⁰.

Wyznaczony na nowego proboszcza w Żodziszkach dotychczasowy wikariusz ksiądz Romuald Dronicz 9 października 1927 r. złożył podczas nabożeństwa niedzielnego przysięgę, że do nikogo nie odezwie się w języku białoruskim, żadnych modlitw, ani kazań w innym języku niż polski nie wygłosi. „Przypuszczać należy – pisał starosta wilejski – że wystąpienie ks. Dronicza nastąpiło nie bez aprobaty, względnie nakazu Kurii Metropolitarnej, dziwić się jednak należy formie wyrzeczenia się białoruszczyzny”¹⁸¹. Tydzień później próba wygłoszenia kazania w języku polskim przez ks. Dronicza została przerwana śpiewaniem przez wiernych w kościele pieśni „Zdrowaś Maria” w języku białoruskim. Ksiądz przerwał nabożeństwo, a policja obecna pod kościołem aresztowała 13 osób najbardziej zaangażowanych w ruch białoruskim¹⁸². Z korespondencji księdza Dronicza do arcybiskupa wileńskiego Romualda Jabłrzykowskiego wynika, że wierni traktowali kler jako przedstawicieli władzy państwowej¹⁸³. Proboszcz ze swej strony

¹⁷⁹ M. Moroz, *Zatarg o język kazań w Żodziszkach, cd. w: Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 10, Białystok 1998, s. 132.

¹⁸⁰ Tamże, s. 137-143 (odpis wyroku Sądu Apelacyjnego w Wilnie).

¹⁸¹ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 83, k. 20.

¹⁸² Tamże, b. 48, k. 96-97.

¹⁸³ M. Moroz, *Zatarg o język kazań...*, s. 144-162.

utwierdzał ich w tym przekonaniu upominając, „by słuchali praw owitej władzy, a nie agitatorów i prostytutek”¹⁸⁴.

W województwie poleskim szczególnie rozdrażnienie budziła postawa proboszcza parafii w Domaczewie powiatu brzeskiego ks. Piotra Tatarynowicza. Utrzymywał on bardzo bliskie kontakty z ks. Adamem Stankiewiczem z Wilna i innymi działaczami białoruskiej chadecji. Na Polesiu duchowny katolicki o białoruskiej orientacji narodowej wzbudzał naturalne zainteresowanie władz administracyjnych i policji. Polecenie inwigilacji księdza wyszło z Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu 20 kwietnia 1930 r.¹⁸⁵. Po dwóch tygodniach ustalono, że ks. Tatarynowicz był członkiem Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji, pod pseudonimem „Nadbużny” pisał korespondencje do „Białoruskiej Krynicy”, a brat księdza Stanisław przemówił do biskupa Łozińskiego pod kościołem w języku białoruskim¹⁸⁶. Starosta brzeski otrzymał w związku z tym z Urzędu Wojewódzkiego polecenie stałej obserwacji ks. Tatarynowicza i ustalenia źródeł i wysokości jego dochodów oraz w szelkich przejawów działalności politycznej¹⁸⁷.

Skarga na rząd polski złożona przez Białoruski Klub Parlamentarny w Sekretariacie Ligi Narodów w połowie sierpnia 1929 r. nie wywołała już tak nerwowych reakcji, jak memoriał w sprawie szkolnictwa z 1925 r. Chociaż oskarżenia były znacznie poważniejsze i od razu trafiły do rozpatrzenia Komitetu Trzech przygotowującego materiały na posiedzenie Rady Ligi, rząd

¹⁸⁴ Tamże, s. 148. prostytutkami ksiądz Dronicz nazywał swoje parafianki, które śpiewały w kościelne hymny po białorusku.

¹⁸⁵ DABW, f. 1, op. 9, d. 1307, k. 4

¹⁸⁶ Tamże, k. 3-6.

¹⁸⁷ Tamże, k. 7-13.

uruchomił cały system działań mających na celu wykazanie bezpodstawności w ysuw anych zarzutów .

Skargę podpisali posłowie Paweł Karuza, Albin Stepowicz, Konstanty Juchiewicz oraz senatorowie Wasyl Rahula i Wiaczasław Bohdanowicz. Zarzucali oni rządowi polskiemu, że mimo głośzonych deklaracji o konstytucyjnej równości obywateli, w administracji państwowej nie ma przedstawicieli ludności białoruskiej. Posługiwano się językiem białoruskim w urzędach prookuje jedynie różnego rodzaju szykany ze strony zatrudnionych tam Polaków . Władze zarówno centralne, jak lokalne - pisali - nie dopuszczają do powstania szkolnictwa białoruskiego, a nieliczne placówki z białoruskim językiem nauczania są zamykane z powodu niedofinansowania lub pod pretekstem braku kwalifikacji zatrudnionych tam nauczycieli. Wiele uwagi autorzy skargi poświęcili polonizacyjnej roli Kościoła katolickiego, zwracali uwagę na aresztowanie księży głoszących kazania w języku białoruskim, wysyłanie ich do parafii misyjnych lub położonych w województwach centralnych. Przedstawili długą listę świętyń praw oświatowych przejętych przez Kościół katolicki. Pisali także o dyskryminacji ekonomicznej ludności białoruskiej - latyfundiach w posiadaniu Polaków i karłowatych gospodarstwach chłopskich oraz osadnictwie wojskowym ukierunkowanym na zmianę struktury narodowościowej na obszarze województw północno-wschodnich¹⁸⁸.

Skargę miał rozpatrywać Komitet Trzech, który stanowili ministrowie spraw zagranicznych Anglii, Persji i Włoch. Delegat Polski przy Lidze Narodów zwracał rządowi uwagę, że po

¹⁸⁸AAN, MSZ, sygn. 2271, k. 10-20.

wstępnych wypowiedziach najgorzej był odbierany zarzut kolonizacji ziem białoruskich weteranami wojny polsko-bolszewickiej¹⁸⁹. W Genewie takie postępowanie uznano jako tworzenie źródeł nowych konfliktów. Nie oczekując oficjalnego wezwania do składania wyjaśnień, rząd polski w końcu 1929 r. zaczął gromadzić dokumenty potrzebne do odparcia białoruskich oskarżeń. Na początku 1930 r. MSW przesłało własną wersję problemu białoruskiego w Polsce¹⁹⁰. Głównym autorem opracowania był znawca spraw białoruskich, Stanisław Ełski¹⁹¹. Jego treść stanowi niezwykle ciekawe studium o postrzeganiu Białorusinów przez polskie elity polityczne.

Promotorami ruchu białoruskiego - pisano w opracowaniu MSW - byli Polacy, gdyż stanowili jedyną warstwę oświeconą na Białorusi. Autorzy nie tłumaczyli w jakim celu Polacy stworzyli w XIX w. białoruski ruch narodowy. Podczas I wojny światowej Białorusini zyskali potężnego protektora w postaci okupantów niemieckich. Pod parasolem niemieckim ruch białoruski okrzepł na tyle, że jego działacze w latach 1917-1918 zaczęli myśleć o zbudowaniu własnego państwa¹⁹². Byli to „ludzie o bardzo płytkiej ideologii, demagodzy dążący drogą spekulacji politycznych do szczytów i stanowisk”¹⁹³. Podkreślanie protekcji niemieckiej stawiało politykę

¹⁸⁹Tamże, sygn. 2270, k. 7-8.

¹⁹⁰Tamże, k. 10-41; 132-184.

¹⁹¹Po wprowadzeniu licznych korekt praca Stanisława Ełskiego została opublikowana pt. *Sprawa białoruska, zarys historyczno-polityczny*, (Warszawa 1931).

¹⁹²AAN, MSZ, sygn. 2270, k. 22-24. Zwraca uwagę eksponowanie czynnika niemieckiego w tworzeniu ruchu białoruskiego, jako stimulatora nacjonalizmów narodów byłej Rzeczypospolitej, nie posiadających do tej pory większych aspiracji politycznych.

¹⁹³AAN, MSZ, sygn. 2270, k. 25.

białoruską po stronie przeciwników krajów entanty dominujących w Lidze Narodów. Uchwala Rady Białoruskiej Republiki Ludowej z 25 marca 1918 r. - podkreślano w opracowaniu MSW – „była wielce znamienita: stawiała, bowiem po raz pierwszy sprawę niepodległości Białorusi zupełnie wyraziście, a ponadto usiłowała uczynić z niej kwestię międzynarodową, (...) ale z drugiej strony była ona dowodem niezmiernie wybujałych ambicji polityków białoruskich”¹⁹⁴. W dalszej części pisano, że kwestia niepodległości Białorusi nie wynikała z naturalnych potrzeb Białorusinów, lecz była przejawem myślenia, nie liczącego się z żadnymi realiami politycznymi.

Po zajęciu Białorusi przez wojsko polskie w 1919 r. nowe władze, po długim okresie anarchii, zbudowały administrację i przystąpiły do tworzenia szkolnictwa białoruskiego. Powołały także Białoruską Komisję Wojskową, która miała, za polskie środki, zająć się formowaniem armii narodowej do walki z bolszewikami. Akcja ta nie powiodła się „z powodu działania białoruskich czynników w wyrotowych”¹⁹⁵.

Po podpisaniu traktatu ryskiego problem białoruski w Polsce powstał za sprawą dywersji sowieckiej oraz w wyniku finansowego wsparcia białoruskiego rządu emigracyjnego w Kownie przez Niemcy. Pomoc niemiecka była całkowicie wykorzystywana na akcję antypolską. Ponownie zatem - dowodzili autorzy opracowania - w wyniku obcych działań podburzany był spokojny lud białoruski¹⁹⁶.

¹⁹⁴Tamże, k. 31.

¹⁹⁵Tamże, k. 37-39.

¹⁹⁶Tamże, k. 41.

Druga część opracowania MSW dotyczącego kwestii białoruskiej została ukończona w lipcu 1930 r. i dotyczyła aktualnego położenia tej ludności. Według analiz resortowych w Polsce mieszkało około 1 590 tys. Białorusinów, w tym czwartą część stanowili katolicy, pozostali byli wyznawcami prawosławia. „Ludność białoruska - pisano - tworzy tylko jedną warstwę - chłopów, wśród których panuje analfabetyzm i całkiem pierwotna umysłowość. Inteligencja białoruska stanowi wprost znikomy odsetek, który dzięki nadmiernemu rozpolitykowaniu zupełnie niezdolny do twórczej działalności, a szczególnie do tworzenia samoistnego ruchu narodowego. Idą zatem na pasku obcej polityki i służą obcym interesom”¹⁹⁷.

W wyborach parlamentarnych 1928 r. w czterech województwach północno-wschodnich na listy polskie oddano 981 tys. głosów, na białoruskie niewiele ponad 30 tys., na Blok Mniejszości Narodowych 395 tys., w tym na białoruskich kandydatów 240 tys. „Cyfry te - pisano - po raz wtóry dowiodły niesłuszności twierdzeń polityków białoruskich o rzekomej przewadze żywiołu białoruskiego na ziemiach północno-wschodnich”¹⁹⁸.

Autorzy opracowania podkreślali, że w wyniku wytrwałej pracy władz polskich, skutecznego zwalczania „elementów wyrotowych” zaczęła tworzyć się grupa białoruskiej inteligencji, która zrozumiała, że tylko w wyniku spokojnej, twórczej pracy w dziedzinie oświatowej można przynieść poprawę położenia ekonomicznego ludności białoruskiej. Inteligencja ta współdziałać

¹⁹⁷Tamże, k. 134.

¹⁹⁸Tamże, k. 143.

miała z władzami polskimi „dla dobra i potęgi w wspólnej państwowości”. Pracownicy MSW prawdopodobnie pisali o kilku drobnych ugrupowaniach finansowanych z budżetu resortu oraz posłach z BBWR, których przedstawiano jako przedstawicieli społeczności białoruskiej¹⁹⁹.

Wyrazem upośledzenia intelektualnego Białorusinów - podkreślano w opracowaniu - był fakt braku chociażby jednego pisma codziennego adresowanego do tej społeczności. Białoruskie pisma polityczne ukazywały się bardzo nieregularnie, nieraz z miesięcznymi odstępami, ich nakład rzadko przekraczał 2 tys. egzemplarzy. Dla kontrastu podawano, że znacznie mniejsza społeczność niemiecka wydaje 46 pism politycznych, w tym 16 ukazuje się codziennie. Państwo polskie na obszarach tych miało odgrywać misję cywilizacyjną. Był to argument dość istotny dla dyplomatów angielskich, którzy reprezentowali państwo ukierunkowane na szerzenie misji cywilizacyjnej w znacznie szerszym wymiarze.

Białoruskie zarzuty o utrudnianiu dostępu do szkół z językiem ojczystym władze odpierały powołując się na obowiązujące ustawy, a szczególnie z 30 lipca 1924 r²⁰⁰. Dawła ona możliwość - pisano - wychowywania dzieci narodowości polskiej i białoruskiej w szkole dwujęzycznej "w atmosferze wzajemnego zaufania i przyjaźni". Ustawa przewidywała tworzenie szkół dwujęzycznych (utrakwistycznych) w tych rejonach, w których mieszkało

¹⁹⁹K. Gomółka, *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918-1939*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 4, Białystok 1995, s. 116; G. Szymanowski, *Dwanaście lat - wspomnienia z lat 1927-1939*, Toruń 1998, s. 125-130.

²⁰⁰Dziennik Ustaw, 1924, nr 7, poz. 724.

przynajmniej 25 proc. Białorusinów. Ponieważ takich szkół było zaledwie kilkanaście, władze podkreślały, że Białorusini mają możliwość nauczania dzieci w języku ojczystym, lecz „w praktyce ludność białoruska garnie się do szkół polskich, uważając je za szkoły o wyższym poziomie kulturalnym”²⁰¹.

Wszystkie zarzuty stawiane przez parlamentarzystów białoruskich w obec rządu polskiego MSW proponowało odrzucić. Autorzy protestu - sugerowano - to „doktrynerzy i płatni agenci”²⁰². Z dołączonej charakterystyki można było wyczytać, że poseł Juchniewicz to „notoryczny alkoholik”, Jaremicz - zwolennik orientacji „czarnosecieńskiej”, senator Rahula - bolszewicki agent, karany przez sądy polskie, zaś senator Bahdanowicz to działacz cerkiewny, od zawsze przejawiający w rogi stosunek do Polski²⁰³. Najbardziej umiarkowani politycy białoruscy, parlamentarzyści sejmu polskiego, zostali zaszeregowani przez rząd do osób z kręgu marginesu społecznego. Dawano w ten sposób do zrozumienia dyplomatom Ligi Narodów, że skargi białoruskiej nie należy traktować zbyt poważnie.

Przypadki naruszania praw a przez administrację lokalną opisane w skardze, uznano za mało prawdopodobne, gdyż „w szelkieszykanowanie ludności białoruskiej przez urzędników jest surowo zakazane przez władze zwierzchnie”²⁰⁴. Zresztą – pisano - w radach gminnych większość stanowili Białorusini. Z tego w zględu - zdaniem władz - odpadał zarzut o niedopuszczaniu ich do pracy w samorządach. Fakt dominacji Polaków w sejmikach w wojewódzkich i

²⁰¹AAN, MSZ, sygn. 2270, k. 147.

²⁰²Tamże, k. 174.

²⁰³Tamże, k. 184.

²⁰⁴Tamże, k. 174.

powiatowych tłumaczono, jako wynik woli białoruskich wyborców. „Białoruskie Rady Gminne wybierają do sejmiku wojewódzkiego Polaków jako element zdolniejszy i inteligentniejszy” - pisano²⁰⁵.

Nie mogło być także mowy - zdaniem rządu - o prześladowaniach religijnych. Ksiądz Wincentego Godlewskiego, proboszcza parafii w Żodziszkach aresztowano za „działalność polityczną i antypaństwową”²⁰⁶. Zajmowanie cerkwi prawosławnych przez katolików rząd uznał za wewnętrzny spór w środowisku białoruskim, gdyż świątynie te stały się własnością Białorusinów - katolików. Wszystko to dokonywało się bez udziału władz polskich, które „w wypadkach starć na tle wyznaniowym zachowały ścisłą neutralność”²⁰⁷. Wysyłanie księży Białorusinów z misją do Mandżurii rząd określał sprawą wewnętrzkościelną. Ponadto MSW podkreślało, że wszyscy ci duchowni są narodowości polskiej, chociaż do niej się nie przyznają, a „korzystając z tego, że pochodzą z Kresów Wschodnich, podają się za Białorusinów”²⁰⁸.

Własną ocenę memoriału Białoruskiego Klubu Poselskiego przedstawiło MWRiOP. Na podstawie tych dokumentów MSW sporządziło szczegółowy raport o stanie szkolnictwa białoruskiego. Udowodniało w nim, że szkoły takie mogły zaistnieć dopiero w niepodległej Polsce. W Rosji carskiej ich zupełnie nie było, zaś w

²⁰⁵Tamże, k. 175.

²⁰⁶Opublikowane dokumenty w tej sprawie jednoznacznie wskazują, że jedynym przewinieniem księdza Godlewskiego było odprawianie mszy w języku białoruskim: J. Tomaszewski, *Zatarg o język kazań w Żodziszkach w kwietniu 1925 r.*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 5, M. Moroz, *Zatarg o język kazań w Żodziszkach cd.*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 10.

²⁰⁷AAN, MSZ, sygn. 2270, k. 182.

²⁰⁸Tamże, MSW, sygn. 963, k. 264.

tych, które zorganizowano podczas okupacji niemieckiej nauczanie w rzeczywistości prowadzono w języku rosyjskim. Szkolnictwem tym kierował Niemiec Jakub Bendziecha i służyło ono wyłącznie w wywołaniu separatyzmu białoruskiego²⁰⁹. Szkoły te upadły wraz z wycofaniem się z Białorusi armii niemieckiej.

Podsumowując powojenną politykę oświatową władz polskich autorzy raportu podkreślali, że „rozwoj białoruskiego szkolnictwa powszechnego i przygotowania nauczycieli postępuje stopniowo naprzód tylko dzięki życzliwej opiece państwa”²¹⁰.

Powołując się na informacje Archidiecezji Wileńskiej Wydział Katolicki MSW przyznał, że w parafiach w Borodziczach, Drui i Żodziszkach nabożeństwa były odprawiane w języku polskim i białoruskim. „Na życzenie ludności polskiej zrezygnowano w tych świątyniach z języka białoruskiego. Jedynie w parafii Żodziszki ksiądz Wincenty Godlewski, wbrew woli większości dążył do całkowitego wyrugowania języka polskiego z nabożeństw. Wcześniej czynił to ksiądz Roman Dronicz stały korespondent „Krynicy”²¹¹. Działając zgodnie z prawem kanonicznym - pisano w raporcie Wydziału Katolickiego - arcybiskup Romuald Jabłrzykowski zabronił katolikom prenumerowania i czytania organu prasowego Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji – Krynicy”. Jedynie w Żodziszkach - podkreślano – „kilku parafian wystąpiło z protestem tak gorszącym, że wymagało to interwencji władz świeckich”. Ksiądz Godlewski został skazany na dwa lata pobytu w więzieniu

²⁰⁹Tamże, MSZ, sygn. 2270, k. 189.

²¹⁰Tamże, k. 195.

²¹¹Tamże, k. 196.

„za upowszechnianie poglądów podburzających do popełniania czynu buntów niczego lub zdradzieckiego”²¹².

Wydział Wyznań Niekatolickich MSW przedstawił z kolei długą listę dobrodziejstw ze strony państwa, których beneficjentem miał być Kościół prawosławny. Rząd carski - pisano - odbierał katolikom świątynie i zamieniał je na cerkwie. W ten sposób 1025 kościołów rzymsko-katolickich i 390 cerkwi grecko-katolickich przeszło we władanie prawosławnych. Z tej liczby zaledwie 320 wróciło po wojnie do prawowitych właścicieli. Operując liczbami, których nie mógł zweryfikować żaden urzędnik w Genewie, udowodniono, że na jedną świątynię katolicką w województwach północno-wschodnich przypada 2500 wiernych, zaś prawosławną 1600²¹³. Nie mogło być zatem mowy o dyskryminacji. „Zatargi i nieporozumienia między ludnością katolicką i prawosławną są wynikiem polityki wyznaniowej i rusyfikacyjnej władz carskich”. Kler prawosławny - odpowiadano na zarzuty Białoruskiego Klubu Poselskiego - jest traktowany „zgodnie z duchem i postanowieniami konstytucji i tradycją narodu polskiego”. W przeciwieństwie do rządu rosyjskiego, który kler prawosławny wykorzystywał jako narzędzia do walki z polskością i katolicyzmem, „władze polskie otaczają to duchowieństwo należytą opieką i szacunkiem”. Przejawem tej opieki była suma wyasygnowana w 1930 r. z budżetu państwa w wielkości 2 046 980 zł na comiesięczne dotacje dla kleru oraz na utrzymanie internatu Wydziału Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego²¹⁴.

²¹²Tamże, k. 197.

²¹³Tamże, k. 201.

²¹⁴Tamże, k. 203.

Najbardziej optymistycznie wyglądały informacje o stanie zatrudnienia Białorusinów w instytucjach rządowych. Znalaziono setki osób tej narodowości zatrudnionych w resorcie sprawiedliwości i tysiące w resorcie komunikacji²¹⁵. Podane liczby wzbudziły wątpliwości Komitetu Trzech Ligi Narodów, dlatego poroszone rząd polski o określenie wyznania Białorusinów zatrudnionych w administracji państwowej²¹⁶. W odpowiedzi MSZ poinformowało, iż „nie ma możliwości weryfikacji podanych liczb” i opiera się na danych z poszczególnych resortów²¹⁷. Opracowywaniem tych danych zajmowało się MSW, które co kilka tygodni nadsyłało do MSZ inne liczby. Początkowo pisano o 7020 Białorusinach zatrudnionych w administracji państwowej, w tym 6573 prawosławnych, tydzień później liczbę tę zmniejszono do 4828, (4386 prawosławnych)²¹⁸.

W tajnym piśmie do MSZ podpisanym przez naczelnika Wydziału Politycznego MSW M. Sochańskiego podano szczegółowy wykaz Białorusinów zatrudnionych w poszczególnych resortach administracji państwowej. Wszystkich razem Białorusinów otrzymujących wypłatę z budżetu państwa było 1068. Najwięcej w strukturach podległych Ministerstwu Rolnictwa (392 osoby) oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (329 osób)²¹⁹. W tym ostatnim przypadku większość stanowili nauczyciele pracujący w województwach północno-wschodnich, głównie w szkołach z

²¹⁵Tamże, k. 204-205.

²¹⁶Tamże, k. 210.

²¹⁷Tamże, k. 228.

²¹⁸Tamże, k. 222, 228.

²¹⁹Tamże, sygn., 2271, k. 90.

polskim językiem nauczania. Ponad sto osób otrzymywało w wypłatę z budżetu jako funkcjonariusze Policji Państwowej.

Komitet Trzech przyjął rządową interpretację problemu białoruskiego jako wyczerpującą i nie znalazł podstaw do skierowania skargi białoruskiej na posiedzenie Rady Ligi²²⁰. Zaproponował delegatowi polskiemu w Genewie Franciszkowi Sokalowi opublikowanie tematu skargi białoruskiej, treści odpowiedzi rządowej oraz stanowiska Komitetu w tej sprawie w dzienniku "Journal Officiel", trafiającego do wszystkich środowisk opiniotwórczych w Europie Zachodniej. MSZ zdecydowanie jednak odmówił zgody na taką publikację i zobowiązał Sokala do działań w celu niedopuszczenia do upowszechniania tych dokumentów. Argumentował, że „publikacja w konkretnym wypadku, zdaniem MSZ, w chwili obecnej jest niepożądana, gdyż jesteśmy atakowani na terenie międzynarodowym w dziedzinie innych mniejszości (Niemcy, Ukraińcy), zaś sprawą białoruską szersza opinia dotychczas się nie interesowała. Publikacja mogłaby dostarczyć wrogiej propagandzie danych do wykazania całokształtu stosunku niemal w wszystkich naszych mniejszości do Państwa Polskiego”²²¹.

Odpowiedź rządu polskiego na skargę Białoruskiego Klubu Poselskiego zawarta w kilkusetstronicowej dokumentacji oraz stanowisko Komitetu Trzech stały się dostępne emigracyjnym działaczom białoruskim. 21 sierpnia 1931 r. Białoruski Komitet Narodowy w Pradze skierował petycję do Sekretariatu Ligi Narodów, w którym punkt po punkcie udowadniał kłamliwość

²²⁰Tamże, sygn. 2273, k. 6-9, 22.

²²¹Tamże, k. 16.

odpowiedzi rządu polskiego²²². Najistotniejsze fragmenty dotyczyły pokazania manipulacji stosowanych przez władze podczas wyborów parlamentarnych i samorządowych. Polegały one na wystawianiu z list BBWR osób w prawie pochodzenia białoruskiego, lecz całkowicie obojętnych wobec problemów narodowych, którzy pełnienie funkcji posła lub radnego traktowali jak wykonywanie obowiązku zleconego przez przedstawicieli administracji²²³. Petycji tej nie nadano dalszego biegu i sprawę zamknięto. Liga Narodów problem białoruski w Polsce, podnoszony przez działaczy, wobec dowodów dostarczonych przez rząd, uznała za nieistniejący.

Skarga białoruska, która trafiła do Komitetu Trzech dała rządowi polskiemu możliwość sprawdzenia rangi problemu białoruskiego w Europie. Władze przekonały się, że Białorusini nie mieli żadnych protektorów i nikt nie był zainteresowany dyskusją nad losem tej społeczności narodowej w Polsce. Dlatego w następnych latach rząd z ogromnym spokojem przyjmował wszystkie protesty

²²²Tamże, k. 54-69.

²²³Znakomitą ilustracją takiego przypadku są wspomnienia Genadiusza Szymanowskiego (*Dwanaście lat - wspomnienia...*), który latem 1930 r. został radnym frakcji chrześcijańskiej powiatu nieświeskiego mając poparcie ziemiaństwa o orientacji endeckiej, jesienią zaś "posłem białoruskim" z listy BBWR mając poparcie wojewody nowogródzkiego. Szymanowski długo opierał się zaszufladkowaniu go do jakiegokolwiek kategorii białoruskiej, gdyż jak pisał: "Ziemiaństwo i nawet drobna szlachta zaściankowa, która ani procentem analfabetów, ani poziomem całego stylu życia nie stała wyżej od chłopów białoruskich - odnosili się do nich, jeżeli nie z pogardą, to z lekceważeniem. Taki sam stosunek był ze strony elementu napływowego, to jest urzędników różnych kategorii. Inteligenta białoruskiego w towarzystwie w najlepszym razie tolerowano. Obserwowałem to nieraz" (s. 120). Ostatecznie przekonano go, że był Białorusinem, lecz takim jak ordynat nieświeski książę Radziwiłł, „przynależący całkowicie do kultury polskiej”.

białoruskie adresowane do Ligi Narodów. Ignorowaniu w szelkich wystąpieniach białoruskich na forum międzynarodowym towarzyszyła swobodna ich interpretacja, bez oglądania się na fakty i rzeczywistość. Najczęściej każdą aktywność białoruską przedstawiano jako komunistyczną lub agenturalną. Nikt w Europie nie zamierzał przeszkadzać rządowi polskiemu w zwalczaniu komunistycznej agentury w granicach sw ojego państwa. Stwarzało to okazję do ograniczania w szystkich form ruchu narodowego, który uznawano za przeszkodę na drodze do asymilacji. Z bogatej dokumentacji pracy MSW, MWRIOP, MSZ wynika, iż na centralnych szczeblach władzy narastało przekonanie, że asymilacja Białorusinów może zakończyć się sukcesem, pod warunkiem likwidacji w szystkich elementach budzących inklinacje narodowe wśród ludu.

Wiarę tę umacniały wieści napływające z Białorusi Radzieckiej, gdzie aresztowano byłych przywódców Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, którzy po opuszczeniu więzień w Polsce zostali przekazani władzom radzieckim w ramach wymiany więźniów politycznych. Postawiono im zarzut kierowania się poglądami nacjonalistycznymi i próbę utworzenia w granicach Polski „burżuazyjnej białoruskiej republiki narodowej”²²⁴. Walka z białoruskim ruchem narodowym w ZSRR prowadzona od początku lat trzydziestych, w przekonaniu władz polskich, likwidowała źródła inspiracji białoruskiej inteligencji w Polsce. Wychodząc założenia, że ruch białoruski był wynikiem zagranicznych wpływów koncentrowano się na upublicznianiu jego powiązań z obcymi państwami.

²²⁴AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5290 a, k. 2-6.

Podczas spisu powszechnego ludności w 1931 r. władze starały się wykazać, że Białorusini stanowią mniejszość nawet w tych powiatach, gdzie zdecydowanie dominowała ludność prawosławna. W województwach wschodnich fałszowanie kwestionariuszy spisowych poprzez skreślenie w rubryce „język ojczysty” białoruskiego lub ukraińskiego i wpisanie polskiego nie należało do rzadkości²²⁵. Na Polesiu starano się wpływać na ludność, aby podawała jako język ojczysty polski lub „tutejszy”²²⁶. Dlatego naliczono tam niemal 700 tys. „tutejszych”, uznawanych za ludzi bez określonej narodowości. W powiecie baranowickim komisarze spisowi zamiast o język ojczysty pytali katolików o język modlitwy, w powiecie wilejskim zaś żądano dokumentów potwierdzających narodowość białoruską²²⁷.

U schyłku lat dwudziestych władze centralne ograniczyły swoje zaangażowanie w kreowaniu polityki wobec Białorusinów. Nie traktowano tego problemu w wymiarze państwowym, lecz jako zagadnienie lokalne. O większości spraw ludności białoruskiej w większym stopniu decydowała administracja terenowa oraz powiatow i komendanci policji państwowej.

²²⁵ E. Szturm de Szutrem, *Prawdziwa statystyka*, „Kwartalnik Historyczny”, 1973, nr 3, s. 664-666.

²²⁶ J. Tomaszewski, *Białorusini robotnicy w latach 1918-1939 w Polsce*, [w:] *Acta Baltico-Slavica*, t. 5, 1967, s. 94.

²²⁷ M. Siemakowicz, *Spisy ludności a zagadnienie narodowościowe z uwzględnieniem spraw szkolnictwa dla mniejszości białoruskiej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 10, Białystok 1998, s. 99.